1934

32

JEŹDZIEC i HODOWCA.



Fragment z biegu myśliwskiego św. Huberta w 1 p. s. k. w Garwolinie.

Przegląd ogierów

Wydział Chowu Koni Ministerstwa Rolnictwa i R. R. zawiadomił Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Polsce, że przegląd ogierów i ewentualny zakup dla Państwowych Zakładów Chowu Koni odbędzie się

w środę dn. 14 listopada

o godz. 10-ej r. w aleji „pod kasztanami" na torze wyścigowym w Warszawie

Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Polsce

zawiadamia, że w piątek dnia 16 listopada odbędzie się

licytacja

na konie w treningu, wychodzące z treningu i t. p. Licytacja rozpocznie się o godz. 10-ej rano przed trybuną na torze wyścigowym w Warszawie, zaś w razie niepogody — w Nowym Tatersalu ul. Litewska Nr. 3.

Zgłoszenia będą przyjmowane do dnia 10 listopada w Sekretarjacie Technicznym Towarzystwa i powinny zawierać:

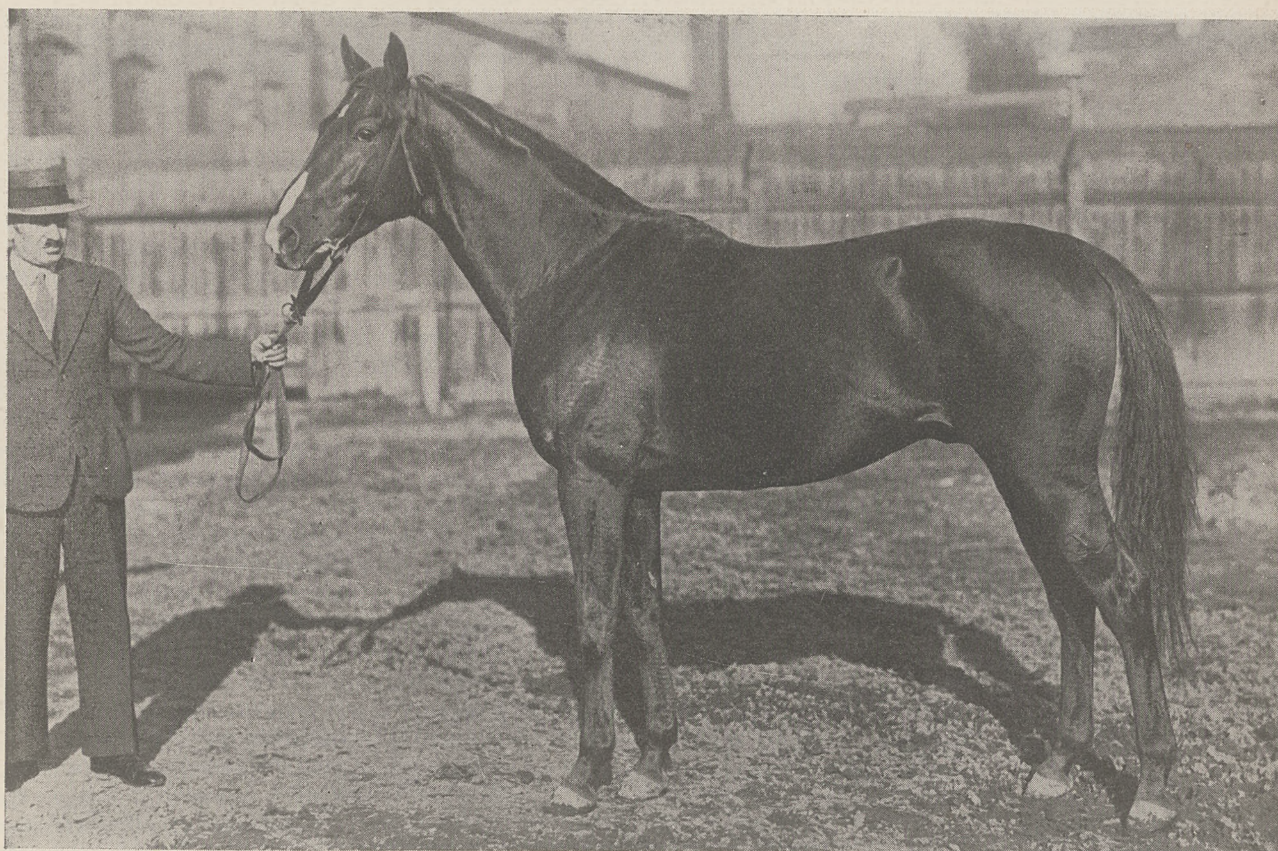
1. nazwę, pochodzenie, maść i wiek konia, 2. sumę wygranych w karjerze wyścigowej, ilość pierwszych nagród oraz ważniejsze nagrody, 3. wskazanie czy koń sprzedaje się do wyścigów czy do hodowli. 4. wpisowe zł. 2 od konia.

Jeździec i hodowca

32

ORGAN TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWLI KONI W POLSCE

ROK XIII WARSZAWA, DN. 10 LISTOPADA 1934 R.



ARNOLD (Fils du Vent — Perła IV po President Roosevelt), og. kaszt. ur. 1930 r., hod. i wł. p. L. Dydyńskiego — otrzymał na premjowaniu ogierów w Warszawie I-szą nagrodę. W nadchodzącym sezonie kopulacyjnym zajmie Arnold boks reproduktora w stadzie Krzemienna p. L. Dydyńskiego.

Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

A. SPINDLER

RACJA BYTU KONIA

P. A. Spindler, członek Comité National de l'elevage wydał ostatnio niezmiernie interesującą książkę p. t. „Koń w epoce motoru".

Z upoważnienia Autora w najbliższych N.N „Jeźdźca i Hodowcy" zapoznamy Sz. Czytelników z ciekawszemi fragmentami tej nowoczesnej książki o koniu.

Koń odgrywał zawsze bardzo wybitną rolę w życiu człowieka. Cieszy się on od wieków powszechną sympatją, będąc źródłem radości i dodatnich wpływów na charakter ludzi, którzy z nim utrzymują nieprzerwaną łączność. Prawie we wszystkich krajach cywilizowanych określenie człowieka „comme il faut" pochodzi od słowa „koń", jak np. francuski wyraz „chevaleresque", hiszpański „caballero", niemiecki „ritterlich" etc.

Produkcja koni służyła jednak zawsze i zawsze służyć musi głównie celom utylitarnym, gdyż liczba tych, co mogą sobie pozwolić na hodowlę i używanie koni wyłącznie dla przyjemności — staje się z dniem każdym bardziej ograniczona.

Należy przeto ująć zagadnienie przedewszystkiem ze strony praktycznej, jeżeli chcemy, by koń grał nadal w życiu naszem dotychczasową rolę, nie ulegając stopniowej eliminacji przez czynniki, zdolne go w pewnych dziedzinach zastąpić.

Zbadajmy więc z początku usługi, które nam już oddawał i może jeszcze oddawać w przyszłości.

1. KOŃ PRZED WIEKAMI.

Za dawnych czasów konie żyły dzikimi tabunami w lasach środkowej Europy, dostarczając naszym przodkom obfitych łupów myśliwskich, o czem świadczą prawie wszystkie znalezione szczątki pierwotnych ognisk domowych. Z powodu wytrzebienia lasów i rozwoju cywilizacji dziki koń znikł najwcześniej w krajach, zamieszkiwanych obecnie przez narody łacińskie. W krajach wschodnich i północnych polowano nań jeszcze, jak na jelenia, za czasów Karola Wielkiego, a dla ludów germańskich był przedmiotem czci, należnej zwierzętom świętym. Ludy te składały bogom swoim w ofierze młode, białe ogiery, podobne do źrebca, który stał się później godłem Hanoweru, będąc niegdyś herbem Vidukinda, przeciwnika Karola Wielkiego.

Długo jeszcze kościół zwalczał całopalenie koni, jako pozostałość pogaństwa, i stąd prawdopodobnie narody północne odczuwają głęboką odrazę do koniny, znacznie mniej rozpowszechnioną wśród ludów łacińskich. To szczególne przeciwieństwo smaków dotarło aż za ocean i nie spotkamy nigdzie w Ameryce anglosaksońskiego cow-boy'a, któryby jadł koninę, podczas gdy „gaucho" argentyński czyni ją swem codziennem pożywieniem.

Pewne odległe plemiona żywią się nietylko mięsem, lecz i mlekiem końskiem. Kirkizi i niektóre prymitywne szczepy Azji potrafią nawet wyrabiać z mleka klaczy napoje lecznicze.

Przytoczone fakty zasługują na uwagę, dowodzą bowiem, że koń znacznie dłużej odgrywał rolę zwierzyny, niż zwierzęcia domowego, dostarczając naszym przodkom w najodleglejszych czasach niezbędnej żywności.

Nie będziemy się jednak dłużej zastanawiać nad poruszonym tematem, gdyż praca nasza jest poświęcona wyłącznie zastosowaniu konia, jako motoru.

2. OSWOJENIE KONIA. KOŃ — ŚRODKIEM PRZEWOZOWYM.

Zużytkowanie zwierzęcej siły pociągowej do przewozu człowieka i jego mienia stanowi prawdziwą erę w historji naszej rasy. Dawniej człowiek nie mógł przenosić się szybciej, ani dalej, niż mu na to pozwalała siła nóg własnych, a w gromadnych wędrówkach długość etapów zależna była dla najodporniejszych od wytrzymałości najsłabszych. Jednostki i szczepy posiadały tyle tylko mienia, ile każdy zdołał udźwignąć na plecach lub głowie, tracąc przytem bardzo wiele siły fizycznej, którą później można było poświęcić godniejszym człowieka celom.

Koń nie był jedynem zwierzęciem, wykorzystanem, jako środek przewozowy. Podobnemu losowi uległy: muł, osioł, byk, bawół, zebu, yak, wielbłąd, słoń, renifer i pies, niezastąpiony w strefach podbiegunowych.

Jeżeli z tych wszystkich zwierząt koniowi przypadło pierwsze miejsce, jeżeli stał się on par excellence środkiem przewozowym, z wyjątkiem wypadków, gdy specjalne warunki uniemożliwiają jego użycie, — muszą istnieć poważne przyczyny, którym swe zwycięstwo zawdzięcza.

Bark zwierząt jednokopytkowych jest połączony ze szkieletem wiązadłem mięśniowem, co potęguje elastyczność, swobodę i szybkość ruchów, — u innych zwierząt staw pełni funkcje owego wiązadła, są przeto pod względem ruchu bardziej upośledzone. Nad mułem lub osłem koń ma wyraźną przewagę, dzięki swym mniej stromym pęcinom, które czyniąc chód jego bardziej elastycznym, oszczędzają zmęczenia zarówno wierzchowcowi, jak i temu, co go dosiada. Jednocześnie budowa końskich pęcin sprzyja rozwijaniu większej szybkości, ponieważ amortyzuje wstrząs całego organizmu przy zetknięciu nogi z ziemią. Posiadanie jednego tylko żołądka zapewnia koniowi dodatkową przewagę nad zwierzętami przeżuwającemi, traci on bowiem znacznie mniej czasu na posiłki i trawienie, może więc przebywać większe etapy i dać gwarancję większej ciągłości pracy. Ostatnia zaleta, połączona z żywszym i lepszym ruchem, zadecydowała o wyrugowaniu przez zaprząg konny zaprzęgu wołów wszędzie, gdzie pozwoliły na to miejscowe warunki. W najnowszych czasach, mimo tryumfów motoryzacji, znaczna ilość koni znajduje jednak zastosowanie, a rynek

koński zachował względną równowagę w tym wyjątkowo krytycznym okresie.

Reasumując, żadne zwierzę, w normalnych warunkach, nie może współzawodniczyć z koniem pod względem wszechstronności uzdolnień do pracy. Fakt ten jeszcze bardziej uwydatni porównanie wagi konia oraz sumy wydatkowanej energji ze stosunkowo małą ilością niezbędnej dlań paszy.

3. MECHANICZNA SIŁA POCIĄGOWA.

Mechanizacja transportów pomnaża niewątpliwie korzyści, osiągnięte ze zużytkowania siły zwierząt pociągowych, nie stawia nas jednak wobec żadnych nowych zagadnień, rozszerza tylko pole, otwarte już przed człowiekiem, który poprzestawał bądź na własnych siłach, bądź na pomocy zwierzęcia. Przewagę motoru umożliwia istnienie całego szeregu warunków, pozbawionych zazwyczaj wpływu na pracę konia i wogóle — zwierzęcych środków pociągowych.

Mechaniczne środki transportu wykazały w pewnych dziedzinach swą niewątpliwą użyteczność, a przecząc temu popełnilibyśmy błąd analogiczny ze zwalczaniem końskiej siły przewozowej. Przeciwnie, musimy osiągnąć jaknajwiększą koordynację obu elementów, ustalenie ich zalet, oraz granic, których nie powinny przekraczać, tak ze względów ogólnych, jak i przez wzgląd na różne sposoby ich zastosowania do celów gospodarczych i obrony państwa.

a) Zalety i wady końskiej oraz mechanicznej siły pociągowej.

Motor posiada wiele niewątpliwych zalet, a mianowicie: może rozwijać większą szybkość i pokrywać większe dystanse na drogach, lub terenach, specjalnie sprzyjających jego zastosowaniu; o ile nie pracuje — nie pociąga żadnych kosztów, poza kosztami amortyzacji, zabezpieczenia części, oraz stratą procentów od włożonego kapitału; wreszcie nie wymaga względów, należnych żywej istocie, i wolno go np. bez końca trzymać przed jakiemiś drzwiami, co byłoby barbarzyństwem w stosunku do konia.

Te strony dodatnie mają jednak swą przeciwwagę w niemniej znacznych brakach, których koń nie posiada. Motor nie będzie nigdy niczem więcej, jak sztucznem narzędziem, zależnem od pewnych warunków zastosowania, które bardzo często zawodzą właśnie w chwili, gdy jest najpotrzebniejszy. Natomiast koń, jako dzieło natury, wykazuje prawie nieograniczoną zdolność przystosowywania się do okoliczności. Już sama budowa pozwala mu żyć, poza wyjątkowymi wypadkami, tam, gdzie w danej chwili przebywa; niemal wszędzie znaleźć on może elementy, niezbędne dla swej egzystencji i przynajmniej czasowo na nich poprzestać. Zwiększona praca pociąga, naturalnie, konieczność intensywniejszego żywienia, lecz w razie potrzeby — potrafi dalej wykonywać swe zadanie o pustym żołądku, co się powiedzieć nie da o motorze!

Te najważniejsze różnice modyfikują całkowicie, jak spróbujemy później szczegółowo udowodnić, wzajemny stosunek konia i motoru, z punktu widzenia ich użyteczności. Już teraz możemy stwierdzić, że chociaż koń wymaga stale pożywienia, bez względu na to, czy pracuje, czy nic nie robi, jednak przy samej pracy nie zwiększa swych wymagań, natomiast czynny motor ani na chwilę nie przerywa konsumcji różnych materjałów. Wynika stąd, że jeśli chodzi o jednakową sumę pracy, wymagającej pewnego czasu i pewnej ciągłości — koszty eksploatacji motoru przewyższą koszty eksploatacji konia. Wreszcie dobrym stronom nieczułości maszyny możemy przeciwstawić inteligencję zwierzęcia, która w wielu wypadkach przemawia za niem bardzo przekonywująco.

b) Niezastąpione właściwości konia.

Kilka przytoczonych, bardzo zresztą powierzchownych, spostrzeżeń, kilka porównań natury ogólnej wystarczy już, by uwidocznić różne zalety konia, które zawsze pozostaną obce motorowi. Motor więc nigdy nie zdoła całkowicie zastąpić konia, podobnie jak i koń nie wyczerpał całej pracy człowieka od chwili, gdy ten go dosiada, by zaoszczędzić sobie trudów pieszej podróży, lub zmusza do przenoszenia ciężarów, które dawniej dźwigał na własnych barkach.

Pod tym względem ani rower, ani motocykl nie dorównają nigdy użyteczności konia, samochód też nie będzie mógł dotrzeć, tam gdzie koń łatwo potrafi, ani nie zdoła pracować tak pewnie i ekonomicznie, jak ciężki koń pociągowy, który zachowa zawsze swoje miejsce, obok ciężarówki i traktora.

Względy natury technicznej, jak widzimy, przyczyniły się bardzo do utrwalenia przekonania, że koniowi nic nie zagraża ze strony motoru. Nie są one wszakże jedyne. Względy ekonomiczne nakazują również jaknajwydatniejsze poparcie transportów konnych i wogóle jaknajszersze użytkowanie koni do wszystkich możliwych celów, podczas gdy mechaniczne środki przewozowe ,przeciwnie, podlegać winny ograniczeniom, jeżeli ich użycie zapewnia tylko drugorzędne korzyści. W istocie, należy posługiwać się nimi dopiero w razie niezbędnej potrzeby.

Równowaga rynków i koszty artykułów spożywczych zależą od równowagi pomiędzy koniem a motorem w systemie transportów poszczególnych krajów i całego świata.

4. RÓŻNICE ZASAD TRANSPORTÓW KONNYCH I MECHANICZNYCH.

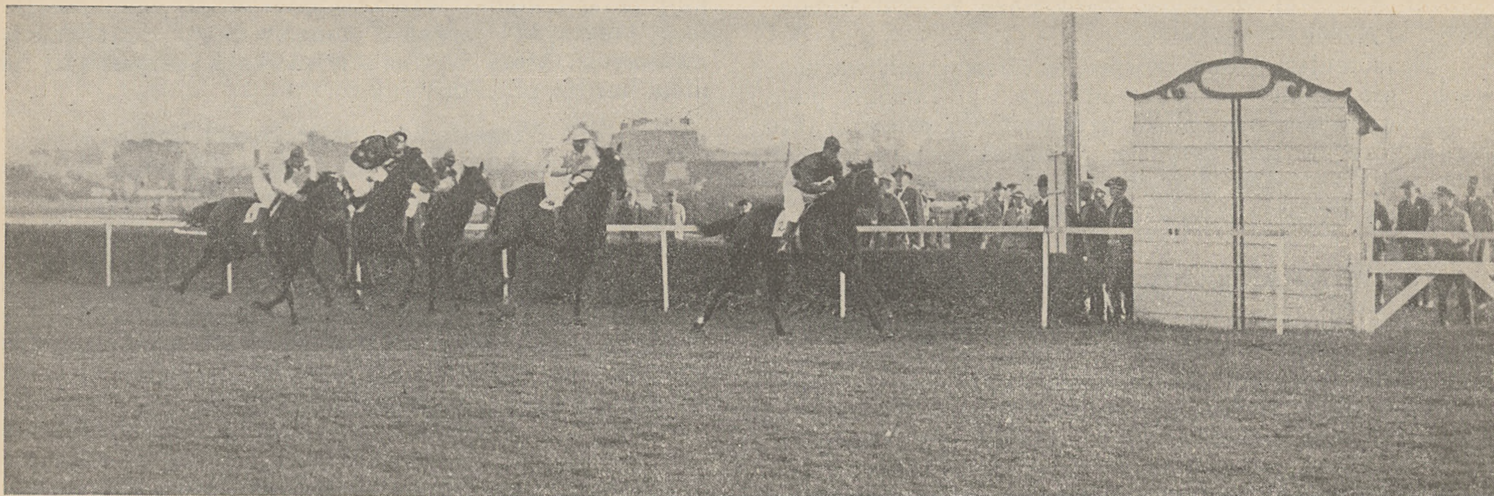
Stopień użyteczności tych obu czynników oraz wpływ ich rozpowszechnienia na stan rynków wewnętrznych i światowych zależy przedewszystkiem od różnicy środków utrzymania konia i motoru.

a) Względy techniczne.

W zasadzie, jak już zaznaczyliśmy, żywność konia stanowią produkty naturalne, które może on znaleść bądź na miejscu, bądź w najbliższem sąsiedztwie terenu swojej pracy. Przeciwnie, elementy niezbędne do uruchomienia motoru istnieją tylko w pewnych punktach świata, należy więc je sprowadzać z ich źródeł produkcji, położonych wewnątrz, lub poza granicami kraju. W pierwszym wypadku drogi transportów są krótsze i pewniejsze, pieniądze, potrzebne na zakup, pozostają w państwie, a rząd, w interesie konsumenta, może w pewnym stopniu regulować ceny produktów. W drugim wypadku okoliczności uniemożliwiają nieraz dostawę, a w najnormalniejszych nawet czasach kraj importujący płacić musi poważny haracz eksportującemu i nie ma na ustalenie cen żadnego wpływu.

W obu wypadkach odległość pomiędzy miejscem produkcji a miejscem użytkowania stanowi zawsze wielką niedogodność, chociażby nie przekraczała nawet granic kraju. Obojętnem jest przecie, czy dostawa niezbędnych materjałów ulega zatrzymaniu w punkcie, oddalonym o tysiące mil morskich, czy tylko — o kilkanaście kilometrów, — brak najważniejszego produktu jednakowo da się odczuć.

(c. d. nast.)



Nagrodę im. J. Fanshave (25.000 zł. — 1.300 m.) wygrywa 2 l. og. gn. BANDIT (Bafur — Barbara Belle), p. S. Szwarcsztajna, bijąc pod żok. Nowakiem: Impeta II, Grand Seigneura, Dalaj Lamę i Garonne.

Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Z DEKADY

Ingola, Napaść i Isolano wysuwają się do czołowej grupy dwulatków. Kerry Rock bije Hela. — Jawor zwycięża jeszcze. — Produkty od klaczy angielskich. Nieco o startach. — Ostatnie akordy sezonu.

Rezultat nagr. Borowna wywołał liczne dyskusje i uwagi. Niektórzy krytycy kategorycznie odmawiają Banditowi zdolności stayerskich i twierdzą, że nie może on zaważyć na przyszłorocznych gonitwach klasycznych.

Inni twierdzą, że Bandit przegrał, ponieważ na początku wyścigu nie wygrano jego głównego atutu — szybkości „inicjalnej". Co do Ingoli przeważa zdanie, że miała ona wyścigi, które upoważniały do posądzania jej o klasę, że jednak wyścig o nagr. Borowna dawał niekiedy wyniki zupełnie przypadkowe, vide Umizg.

INGOLA, kl. gn. ur. 1932 r. w st. Alfr. hr. Potockiego.

Galfa				Rheinwein			
False		Polish Galloway		Romanze		Arranmore	
Senorita 7	Falb 4	Mitręga 4	Farurey 6	Roma 23	Fervor 16	Court Card 14	Succoth 4 ew. Enthusiast 27

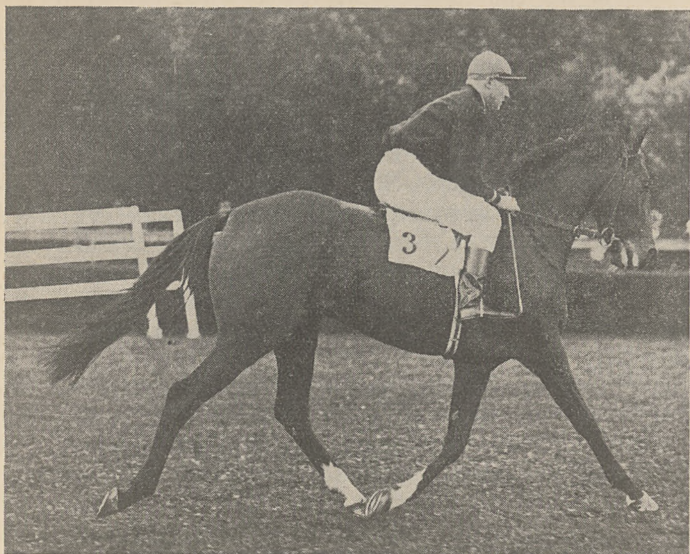
Nagroda im. **Alberta hr. Wielopolskiego** (20.000 zł.), piękna gonitwa dystansowa wygrywana przez 2 lata z rzędu przez Hela, stała się polem walki tylko 5 koni. Hel miał szanse zdobyć ten wyścig po raz trzeci i gdyby tor był miękki, to zapewne dopełniłby on tej serji. W ruchach jego dało się jednakże zauważyć pewną sztywność, a że przytem gonitwa złożyła się dla niego dość nieszczęśliwie, przeto musiał się on tym razem zadowolnić drugiem miejscem. Pierwszy był **Kerry Rock,** który potwierdził swą wysoką formę wiosenną i w dzisiejszym stanie rzeczy jest bliski czołowych koni, jeśli zważymy, że trzecią w wyścigu była Bastylja, a czwarty Lir, po którym znowu należało się więcej spodziewać; ostatni Burzan, leader wyścigu. Jemu zawdzięczać należy, że wyścig rozegrany był szybko, ładnie i mimo małej ilości koni, wypadł bardzo interesująco; on to nie pozwolił Helowi zachować rezerw na końcową fazę wyścigu — takiego leadera jak Burzan odpuścić przecież nie można. W rezultacie Kerry Rock pobił łatwo Hela o 2 dł., a Bastylja była trzecia. Czas 3 m. 20 s. (1 m. 10 s. — 33—31—34—32). Ćwiartka 34" wyjaśnia nagłe, ale krótkotrwałe poprawienie pozycji przez Lira.

KERRY ROCK, og. kaszt. ur. 1931 r. w st. **A. ks. Czartoryskiego.**

Rock Lily				Cid Campeador PB, Ft.			
Wild Arum		Rock Flint		Chatwood		FM. Phoenix	
Marliacca (1)	Robert le Diable (1)	Trigger (5)	Rock Sand (4)	Chatsworth (13)	Admirable Crichton (14)	St. Theodora (27)	Royal Hampton (11)

Marliacca była po Martagon (Bend'Or) i Flitters po Galopin. Wild Arum, przez Malva'ę jest babką Blenheim'a (D, N) oraz King Salmon'a (Ec).

Nagroda **im. W. Leśniewskiego** (10.000 zł.) dopuszcza starsze konie do walki z dwulatkami na dystansie 1.100 mtr. Jest to więc bardzo ciekawa, porównawcza próba szybkości. W roku ub. trzylatek Gentry zatryumfował w niej nad młodszem pokoleniem, natomiast w r. bież. dwulatki odniosły walne zwycięstwo. Coprawda trzylatki uchyliły się od wal-



NAPAŚĆ (Bafur — Nabotoris po Nabot), kl. sk. gn. ur. 1932 r., hod. i wł. br. Mencel.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

ki zupełnie, a starsze konie reprezentował szybki 5 l. Dalaj Lama oraz 4 l. Eclair II. Wyścig rozegrały między sobą wyłącznie dwulatki. Po wyjściu na prostą wydawało się, że zwycięstwo przypadnie w udziale jednemu z Büvesz'ów — Łozie lub Ławnikowi. Dwójkę tę zaatakowała od bandy Napaść, a w chwilę później od zewnątrz Isolano. Pierwszy odpadł Ławnik, a trójka Napaść, Łoza i Isolano, w zaciętej walce zbliżała się do celownika. Wygrała **Napaść,** a Isolano na samym końcu odrzucił Łozę na trzecie miejsce. Ławnik czwarty, Dalaj Lama piąty. Czas 1 m. 8 s. (6—30—32). Napaść potwierdziła całkowicie swą dobrą formę w nagr. Widzowa, a całość jej karjery pozwala uważać ją za jednego z najlepszych koni w swoim roczniku. Z sześciu wyścigów, w których dotąd brała udział, przegrała tylko jeden; ten wyścig (7.000 zł.) wygrał zresztą bardzo dobry Impet II.

NAPAŚĆ, kl. sk.-gn. ur. 1932 r. w st. br. Mencel.

Nabotoris				Bafur			
Oria		Nabot		Bracing Air		Fervor	
Hortensia (4)	Orion (13)	Nighean (4)	Le Sancy (4)	Butterfly Dance (20)	Hannibal (1)	Festa (16)	Galtee More (5

Nabotoris nabyta była w swoim czasie przez p. M. Bersona w Anglji i dała mu m. in. Nababa, Armagnac'a, Grand'a. Cieszyć się trzeba, że tak cenna matka przeszła z jednego dobrego stada do drugiego, gdzie dalszy ciąg jej karjery stadnej został wyzyskany tak szczęśliwie. Napaść kontynuować będzie bardzo cenną linję macierzyńską, która zawiera w sobie wartości następujące: Hortensia jest babką znakomitego reproduktora niemieckiego Herold'a, a z linji Beauharnais wywodzą się Contessa Maddalena oraz Contessina.

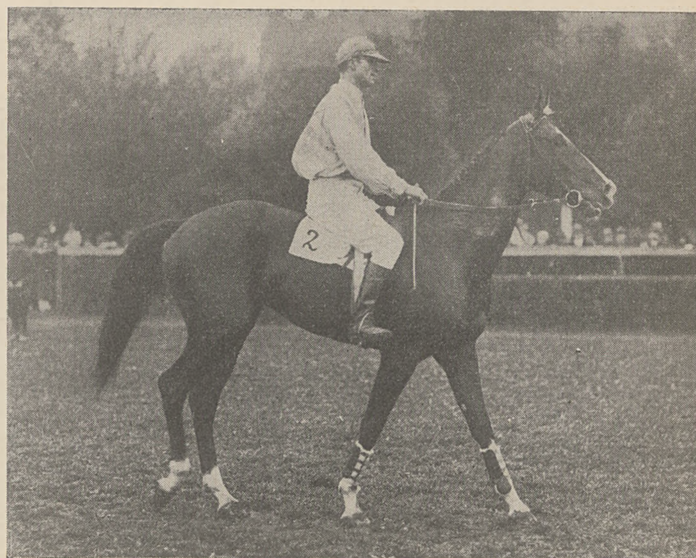
We wtorek 23.X. złożył się bardzo piękny wyścig w gonitwie o nagr. 5.000 zł., gdzie 6 l. **Jawor** w zaciętej walce zwyciężył 3 let. Hamilcara, a Jawor III był trzeci. Dopełniały pola Garonne i Frajer. Efektowny **Pirandello** (Mah Jong) wyróżnił się w gon. I kateg. dla dwulatków, bijąc Ellorę. Jest to trzecie zwycięstwo tego ogiera. Dwa zwycięstwa odniosły konie po og. Illuminator; (Garonna II i Granica — ta ostatnia odniosła w r. b. pierwsze zwycięstwo na 17 startów), dwa wyścigi wygrały też konie ze stajni p. M. Wąsowskiego (Momus II po Torelore i Fatma II po Svengali).

W środę (24.X) mieliśmy wartościową gonitwę Sprzedażną dla dwulatków (5.000 zł.), która przypadła w udziale debiutantowi og. **Harmattan.** Syn Torelore wystawiony do licytacji w szacunku 3.000 zł. został nabyty za 5850 zł. przez p. L. Dydyńskiego.

Czwartkowe wyścigi były bardzo zajmujące: coprawda wyścig II kat. dla dwulatków sprowadzony został znowu do pojedynku, w którym **Narzan** (Mah Jong) pokonał Iljas, lecz za to np. gonitwa z płotami przypominała nam Auteuil — 10 koni szarżowało na płoty — widok u nas niebywały. Wygrał debiutant w tej nowej specjalności **Pieprz** (King's Idler).

Dobrą i ciekawą obsadę miał też wyścig o nagr. **7.000 zł.** dla dwulatków: niosąca +3 kg. nadwagi Tercja szybko prowadziła aż do połowy prostej, gdzie zmęczona odpadła. Z wychodzącą na pierwsze miejsce Ice zawiązał walkę **Iwar** i pokonał ją o 1½ dł.; trzeci Łokietek łeb w łeb z Golden Flash. Czas 1 m. 7½ s. Iwar jest synem Rheinwein'a, który każe o sobie ciągle mówić i klaczy importowanej z Anglji, pięknej Porcelain po Kwang-Su (**Cicero** i Galicia) i Tracedes po Tracery i kl. po Desmond. Ice jest rezultatem takiej samej kombinacji hodowlanej niemiecko-angielskiej, bowiem jest córką Bafura i importowanej z Anglji córki **Cicero** — Allspice. Krew derbisty Cicero spotykamy więc w rodowodach obu tych koni — Iwara i Ice.

Sześć dobrych i wypróbowanych koni wyszło na start gonitwy o nagr. **5.000 zł.,** która stanowiła drugą ozdobę ładnego programu czwartkowego. W ramach tej gonitwy odbyło się trzecie w bieżącym sezonie spotkanie między 6 l. Jaworem a 3 l. Macedonją. Jawor, który przed dwoma dniami miał zwycięski ale ciężki wyścig — nie odegrał tu żadnej roli; można powiedzieć, że zażądano od niego za wiele na nieodpo-



LE PALIKARE (Harlekin — La Paloma po Dark Ronald), og. sk. ur. 1931 r. w st. Z. hr. Mycielskiej, wł. p. A. Tuńskiego — zwycięzca 7.000-nej gonitwy płotowej pod p. Pomernackiem.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

wiednim zresztą dystansie i poniekąd nadużyto jego dzielności, wierności i „kurażu". Prowadził Jaspis, który szedł bardzo dobrze; musiał jednak się poddać, gdy prowadzony w ogonie wyścigu **Grand Seigneur** (Bafur), korzystający z —2 kg. ulgi wagi, rzucił się na niego potężnym finiszem, jak lawina i pokonał bezapelacyjnie. Macedonja była trzecia; wiadomo nie od dziś, że starsze konie są lepsze w r. b. od trzylatków — tutaj dwa czterolatki były na przodzie. Czas 2 m. 16½ s.

Sobota (27.X) zakłócona była złym startem i awanturą wywołaną przez część widzów. Zapominają o tem, że starter jest tylko człowiekiem i że start może mu się niekiedy, mimo niewątpliwie najlepszych chęci, nie udać. Zapominają także o tem, że konie mogą niekiedy po sygnale na dobry start odwrócić się lub wyłamać i starter jest wówczas bezsilny. Ci, którzy uważają, że wyścigi są wogóle możliwe bez takich wypadków ,niech lepiej grają na koniki ołowiane, które będą sami startować.

Nigra, rodzona siostra Mata, wyszła coprawda do startu bardzo późno (niedziela 28.X), lecz zadebiutowała zupełnie udatnie, wygrywając gonitwę III kat. od Flagi i Gerdy (w barwach p. A. R. Olszowskiego syna p. Al. Olszowskiego z Jacentowa).

Nagr. im. Jana Reszkego (10.000 zł., 1.300 mtr.) stwierdziła, że zwycięzca nagr. Próbnej **Isolano** zrobił wyraźne postępy, bijąc swego rywala z nagr. Próbnej og. Incydenta (z którym w Próbnej był łeb w łeb) oraz Impeta II, który tu niósł +3 kg. nadwagi. Mimo, że kończył on wyścig wydatnie nadrabiając teren, jednak Isolano byłby on nie pobił i pod równą wagą. Czas 1 m. 20 s. (19—30—31).

Isolano może być obecnie zaliczone do elity naszych tegorocznych dwulatków.

ISOLANO, og. sk.-gn. ur. 1932 w st. M. Bersona.

Antinea				Bafur			
Montana		Alaric Victor		Bracing Air		Fervor	
Mundon (14)	◆ Galtee Boy (12)	Vae Victis (9)	Alaric (10)	Butterfly Dance	Hannibal (1)	Festa (16)	◆ Galtee More (5)

Galtee Boy był synem Galtee More'a, skąd rodowód wykazuje imbreeding na cennego stalliona (2.D.L.).

Handicap Brzezia im. L. bar. Kronenberga (12.000 zł., 3.621 m.), odpowiednik słynnego Cesarewitch Hcp. zgromadził u startu pełny tuzin koni i był wyścigiem bardzo malowniczym. Stawka, dość rozciągnięta, była prowadzona większą część drogi przez Valibal'a podpieranego przez Szarfę. Przed ostatnim zakrętem 8 czy 9 koni zgrupowało się bardzo ściśle. Z tego bukietu wyskoczył po małem kole 3-letni **Loup Garou** i wygrał łatwo pod wagą 53 kg. (—4 kg.). Usiłowały go gonić dwa konie: Sobótka II i Toreadore, wyglądający (jak na jesienną porę) wprost świetnie, jednakże musiały się kontentować drugiem wzgl. trzeciem miejscem. Później okazało się z badań lekarskich, że Toreadore'owi pękła kość kopytowa — szkoda karjery tego bądź co bądź dobrego konia. Czas wyścigu 4 m. 2 s. Loup Garou był trzeci w handicapie Łazienkowskim pod wagą 54½ kg. Jest to syn francuskiego L'Arétin i polskiej kruszyńskiej Reduty, rodzonej siostry Oszczepa.

Loup Garou był więc ostatnim zwycięzcą dużej gonitwy sezonu wyścigowego 1934 r.

Z koni, które wyróżniły się w ostatnich 3 dniach (29—31.X) sezonu wymieniam: ogiera **Hamilcar** (King's Idler), który formalnie pogubił przeciwników (Jawor III, Kajana, Kansas) w gonitwie 3.000-nej na dyst. 2.400 mtr., w czasie jesiennej słoty w dniu 1 listopada; og. **Fandango II** i **kl. Tamkę,** które walczyły na remis w gon. I kat.; og. **Galahad** — bardzo świeżego, który zwyciężył w gonitwie wartości 3.000 zł. — może wypadkowo, wskutek tego, że Dniepr utrudnił finisz Masce. (Dniepr i Maska kończyły za nim na II-m miejscu łeb w łeb). Często biegająca **Latona,** choć zdradzała wyraźną niechęć przed startem, jednak wygrała nagr. 4.000 zł. dla dwulatków; Nervi nie szedł po śliskim torze i był tylko drugi. **Ellora** niesłychanie efektownym finiszem pobiła Heljosa, klacz Farinę i Litawora.

1 listopada wystąpiły w jednym wyścigu 2 dwulatki, które na galopach zdradzały dużą klasę, lecz miały trudności z nogami: Bobrujsk (Bafur i Estramadura) i Voleur (Bafur i Voleuse). Pierwszy przestraszył się start - maszyny, ruszył z opóźnieniem, lecz na prostej „przeliczył" jeszcze całe pole z wyjątkiem zwycięskiego **Metropola** (Manton). Voleur był czwarty.

Sezon „pocieszenia" obejmuje zasadniczo 10 dni— o ile pogoda pozwoli.



GARONNA II (Illuminator — Gambja) 2 l. kl. siwa st. „Lubicz", wygrywa pod żok. Keogh gonitwę 1.800 zł., bijąc Energję II, Fuszera, Nidzicę, Kacpra, Gawędę, Peszta, Czerkiesa i Helenkę. Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Na marginesie tegorocznej licytacji

Tegoroczna licytacja na roczniaki wywołała większe niż kiedykolwiek zainteresowanie. Wszystkie roczniaki dobrze wychowane i pochodzące od matek bądź dobrego pochodzenia, bądź takich, których przychówek umiał czemś błysnąć na torze, znajdowały nietylko chętnych, ale i zdecydowanych nabywców.

Na licytacji sprzedano 36 roczniaków za sumę 205.400 zł., co oznacza cenę przeciętną ok. 5.700 zł. W r. 1933 na licytacji sprzedano 27 roczniaków za sumę 141.350 zł., t. j. po cenie średniej 5.225 zł. Tegoroczna sytuacja wskazuje zatem na pewną poprawę konjunktury w hodowli pełnej krwi: **nie tylko sprzedano więcej sztuk, ale i przeciętna cena była wyższa.**

Teraz zaczynają hodowcy odczuwać skutki zarządzeń, które zmierzały do powstrzymania od szerokiego udziału w wyścigach licznych braków hodowli zagranicznej.

Nie należy jednak ulegać zbytniemu optymizmowi: hodowla związana jest ściśle z rolnictwem, które ciągle przeżywa czasy ciężkie i walczy z brakiem gotówki, a ten czynnik może każdej chwili znowu popsuć konjunkturę. Niepocieszającym objawem było także nieosiągnięcie **bardzo umiarkowanych cen rezerwowych** przez szereg koni.

Ważnym czynnikiem, który miał dodatni wpływ na przebieg tegorocznej licytacji, był dający się zaobserwować **dopływ świeżych kapitałów** od nowych ludzi. Ma to, dla nas zwłaszcza, ogromne znaczenie, gdyż dotąd pieniądze inwestowane w Polsce na cele hodowli koni pełnej krwi były bardzo nieznaczne i obracały się w zbyt ciasnem kole. A jak jeszcze nikłe są te kapitały dowodzi fakt, że najdroższy roczniak na tegorocznej licytacji w Doncaster (9100 funtów) przyniósł więcej niż 36 roczniaków na naszych przetargach (ok. 8000 funtów)!

Daje się także zauważyć, że kupujący nauczyli się już trochę nabywać konie z przetargu i przyzwyczaili do tego systemu, który wymaga dużego znawstwa, umiejętności pobrania szybkiej decyzji, stanowczości, nieraz determinacji — ale daje ogromną oszczędność czasu, „targów", rozjazdów i t. d.

Stawka roczniaków ze Stadniny Państwowej w Kozienicach składała się w r. b. z 14 sztuk. Pół-brat Mata — **Orlean,** og. gn. po Parachute i Garonna był przedmiotem największego zainteresowania i niezwykle ożywionego przetargu, który przy cenie 13.000 zł. zamienił się w pojedynek pomiędzy dwoma zdeterminowanymi nabywcami. Wydawało się już, że rekordowa cena osiągnięta w Polsce za roczniaka (22 000 zł. za Jaremę w roku 1929) zostanie przekroczona. Do tego jednakże nie doszło — za 21.000 zł. nabył Orleana p. Stanisław Szwarcsztajn do swej stajni, która w r.b. biegała już z dużem powodzeniem.

Następną co do wysokości cenę w stawce państwowej osiągnęła bardzo piękna Oranja po Mah Jong i Dunkierka, którą p. M. Berson nabył za 14.000 zł. Bardzo jest ważne, że poszła ona maścią w matkę! Rozumie się, że zamiłowany i wytrwały hodowca nabył ją głównie z myślą o hodowli, a niewątpliwie Oranja przedstawia „immense paddock value".

Pierwszy państwowy roczniak po Bafur'ze, klacz Orestea, od cennej Fatimy — wywołał zrozumiałe zainteresowanie: p. Czesław Andrycz zapewnił sobie Orestee za 13.500 zł. Cenę powyżej 10.000 złotych osiągnął w stawce Kozienickiej jeszcze Oryginał, syn Mah Jong'a, pół-brat Jasiołdy, którego za 11.500 zł. nabył ten sam sportsman. Z eksterjeru bardzo wyścigowego, niezmiernie interesującym roczniakiem był Otello po Villars i Donna Rosa (dużo z Carabas'a): powinien on biegać i suma 8.000 zł. jaką za niego wyłożył p. S. Ender nie wydaje się być wygórowaną.

Stawka roczniaków państwowych sprzedana została po cenie przeciętnej 8.000 zł. wobec 5.860 zł. w roku 1933. Konie dobrze wyrośnięte, naogół kościste, jak zwykle. Nieco mała była tylko Okinawa. Ten ciekawy okaz o przepysznym rodowodzie (Maia, Muza, Aversion, Masha) urodzony jest z klaczy, która miała pękniętą i zdeformowaną miednicę. Za jej „papier" warto było dać 7.200 zł. jakie zainwestowała stajnia Lubicz. Najtańszym numerem wśród roczniaków kozienickich była Orawa II po Torelore i Haza, która przyniosła 1.800 zł.

Stawka 5 roczniaków z Chrobrza A. hr. i A. margr. Wielopolskich została sprzedana także po cenach lepszych niż w roku ubiegłym: w r. b. cena średnia wyniosła 6.600 zł., wobec 5.330 zł. w r. 1933. Harpa, rodzona siostra dobrej dwulatki Golden Flash, była bodajże najlepszym roczniakiem z całej licytacji, jeśli brać pod uwagę eksterjer i wychów. To też p. Szwarcsztajn musiał pójść do 12.000 zł. zanim mu ją przysądzono. Inne dwie córki Illuminatora — Hellas (od Falady) i Harna (od Dimple, pół-siostry Imperatora i Jawora III) znalazły nabywców w cenie 7.100 zł. resp. 7.000 zł. Cała stawka po Illuminator'ze — doskonała; sądzę że będzie ona lepsza jeszcze od tegorocznych dwulatków, wśród których oprócz Golden Flash (druga w Produce) są zwycięskie konie: Garonna II (3 wyścigi), Geranium, Guerra, Giovanni, Grazia. 3 roczniaki z Chrobrza zostały sprzedane przed licytacją do stajni p. A. Mieczkowskiego.

Stado Krasne A. ks. Czartoryskiego pozostawiło część roczniaków sobie: mają one biegać we własnych, tak zasłużonych barwach, co naturalnie powitać by trzeba z największą radością. Na licytację wystawiło stado Krasne 5 roczniaków z których sprzedano 2: za 2.500 zł. i 6.300 zł. Córki Bragi i Estelli II (obie po Parachute) nabył p. Gliński, „newcomer" w sporcie wyścigowym. Niepomiernie zdziwiło mnie że pół-siostra Kerry Rock'a — Marion po Parachute nie wywołała większego ożywienia. Może dlatego, że była trochę mało wyrośnięta. A Kerry Rock w 9 dni potem wygrał cenną nagrodę im. A. hr. Wielopolskiego, a Blenheim — z tejże linji, żeńskiej daje coraz klasowsze produkty we Francji...

Zacięcie walczono o klacz Fantazję, chowu p. Adama Daszewskiego: dobrego eksterjeru córka Bafura, z bardzo cennej linji Hero (Home Tornado ,Perła) osiągnęła cenę 7.200 zł.

Niezmiernie interesującym okazem w stawce dobrze wychowanych koni z Wituchowa Z. hr. Mycielskiej był ogierek Eleazar, którego za 7.300 zł. nabył p. Al. Tuński i sądzę, że nie zrobi na tem złego interesu. Eleazar jest synem niewątpliwie klasowego Pirata (Balthazar), który będzie zapewne dobrym reproduktorem i Eleonory, córki Fils du Vent, którego bogate kształty wiernie odziedziczył. Rodowód okraszony rzadkim inbreed'em na Roxelane, który zresztą byłby naprawdę cenny — u klaczy. Pół-brat Le Palikare'a Le Palatin, po świetnym niemieckim przeszkodowcu Mainbergu, powinien mieć jeszcze większy talent do skoków, o ile, wobec upadku sportu przeszkodowego w Polsce, taki talent będzie wogóle na coś potrzebny.

Ze stawki p. sen. St. Karłowskiego, najwięcej reflektantów było na Elbę, rodzoną siostrę szybkiej Estonji; za 6.600 zł. przeszła ona do stajni p. Szwarcsztajna.

Pozostałe, bądź z licytacji, bądź z wolnej ręki rozsprzedane zostały do stajen p. J. Żółkiewskiego, H. Laskowskiego, S. Szwarcsztajna i T. Kostkiewicza.

Po raz pierwszy oglądaliśmy roczniaki pochodzące z niedawno założonego stada w Suchowoli Z. ks. Czetwertyńskiej. Pochodzący jeszcze z hodowli ś. p. Bogdana Wydżgi, lecz wychowany w nowej stadninie masywny, potężny Almanzor po Albula od pół-siostry Jawora II — Granady II był przedmiotem znacznego zainteresowania i za cenę 7.000 zł. przeszedł do stajni Alba. Tokawa, po Torelore i Mokka B.W., trochę nie-

wyrośnięta, na licytacji nie znalazła nabywców, lecz następnie została zakupiona przez por. Bukowieckiego. Cztery roczniaki z Golojewka nie pojawiły się na ringu zostały bowiem sprzedane wcześniej.

Dwa roczniaki bar. Heydel z Brzózy (Torelore i Celia oraz Mah Jong i Berezyna) sprzedane zostały z wolnej ręki p. Jerzemu Boryckiemu.

Z 3 doskonale rozwiniętych roczniaków po King's Idler hodowli p. M. Walickiej, klaczkę od Erato nabył z przetargu płk. Badowski, 2 pozostałe nabyli po licytacji p. Żółkiewski (klaczka od Gaberl) oraz p. Morzycki (kl. od Flore Fina, która dała Nervi i Little Star).

Z najbardziej u nas znanych i cenionych reproduktorów najlepsze ceny przeciętne osiągnęły roczniaki po:

Bafur (2)	10.350 zł.
Parachute (4)	8.870 zł.
Mah Jong (6)	7.880 zł.
Villars (2)	7.600 zł.
Illuminator (5)	6.600 zł.

***

Roczniaki ze stada Alfr. hr. Potockiego nabył gen. Wł. Anders, ze stada p. M. Róga — p. Gliński (1), p. Ender (1) i p. Dydyński (2). Roczniaki ze stada Widzów p. H. Woźniakowskiego rozsprzedane zostały między stajnie: „Łochów" (2), p. rtm. Cierpickiego (2) oraz poszły do nowo-założonej stajni p Rutkowskiego, która także kupiła 2 dobrze wychowane ogierki po Taunus'ie od p. M. v. Wegner z Ostaszewa. Stajnia „Łochów" zaopatrzyła się również w 2 roczniaki hodowli ks. Lubomirskich (po Büvesz'u): Łoza i Ławnik pochodzące z tej hodowli okazały się bardzo dobrymi dwulatkami. Stajnia p. Verkay'a kupiła 2 roczniaki ze stada p. A. Olszowskiego, a roczniaki z Byszowa p. J. Bronikowskiego zakontraktowane były jeszcze jako źrebięta do stajni p. Broszkiewicz. — Tyle wiadomości doszło mnie o „rekrutach wcielanych do pułków". Szereg pomniejszych tranzakcyj na roczniaki jest jeszcze w toku.

Nie wspominam tu o stadach, które próbują konie we własnych stajniach wyścigowych.

Szczegóły dotyczące samej licytacji — lista sprzedawców, nabywców i cen podana była w kronice Nr. 31 J. i H.

Stanisław Schuch.

T. Z. do H. K. w P.

prosi pp. Hodowców, którzy zamierzają nabyć w r.b. klacze źrebne w Anglji, o osobiste skomunikowanie się z Sekretarjatem techn. Towarzystwa najpóźniej do 20 listopada r.b.

LEON KON

WRZEŚNIA

Piąty tegoroczny meeting popularny Polskiego Związku Jeździeckiego przeprowadził Wielkopolski Klub Jazdy Konnej, obierając jako miejsce odbycia się zawodów Września.

Września?

Małe miasteczko, jakich dużo w Wielkopolsce i na Pomorzu. Rynek, kilka ulic, szablonowy plan miasta i zabudowań, nuda, piwo, parówki...

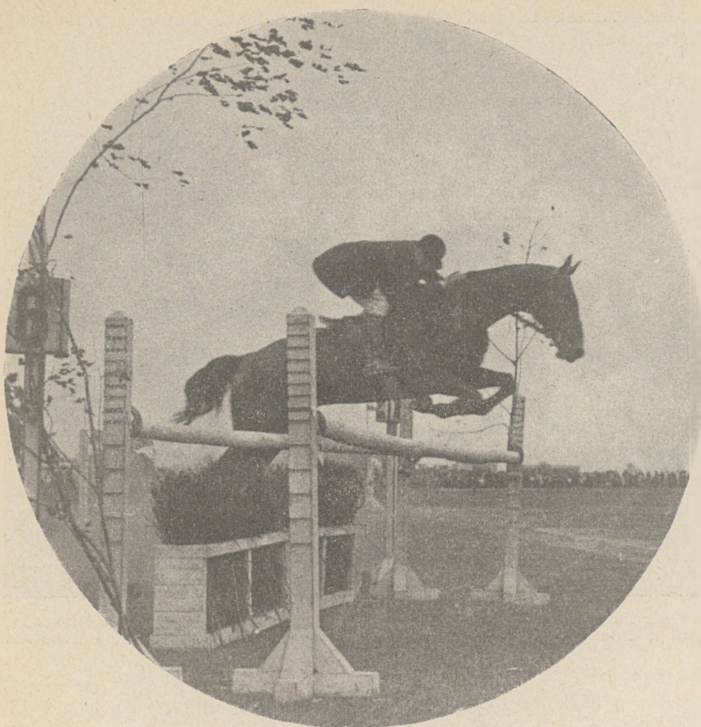
Więc dlaczego Wkp. Klub Jazdy przyjął za bazę operacyjną Wrześnię, a nie miejsce stałego swego pobytu — Poznań?

Na pozór paradoksalne posunięcie, lecz może i słuszne. Organizatorzy zawodów powinni dbać nietylko o stronę sportową, lecz i kasową. Nie można bowiem licząc tylko na pomoc finans. zzewnątrz, a swoją pracę sprowadzać wyłącznie do organizacji zawodów. P. Z. J. dając dziś organizatorom środki pieniężne nie zwalnia ich tem od obowiązku dobrego gospodarowania i powiększania swych materjalnych możliwości, niezbędnych dla działania na korzyść rozwoju jeździectwa: Wypływa to wreszcie samo z podstawowych obowiązków każdego stowarzyszenia.

Dlatego też szukanie nowych dróg i miejsc mogących przynieść więcej, w wielu wypadkach jest nawet konieczne. Wlkp. K. J. nie ufając w frekwencję Poznańczyków, wybrał małą Wrześnię, nie zepsutą nadmiarem widowisk i rozrywek, licząc, że zawody konne staną się tam pociągającą atrakcją.



WRZEŚNIA. — Zwycięzcy w cywilnym konkursie szybkości.
Foto: M. Pawlak — Poznań.



WRZEŚNIA. — P. H. Strzeszewski na Domino.
Foto: M. Pawlak — Poznań.

„Na oko" frekwencja publiczności była duża, pomimo, że w pierwszych dwuch dniach meetingu pogoda wcale nie dopisała.

Przyjemnie tu było obserwować cały szereg pojazdów, konnych, któremi przybyli okoliczni ziemianie. Zauważyliśmy sporo stylowych i umiejętnie dobranych zaprzęgów. Pod tym względem Wielkopolska chyba bezkonkurencyjnie jest u nas na pierwszem miejscu.

Zarząd Klubu, prezesem którego jest gen. bryg. Sergjusz Zahorski, jako miejsce dla placu konkursowego wyznaczył błonia ćwiczebne, uprzejmie odstąpione na czas zawodów przez 68 pułk piechoty.

Musimy podkreślić, że dowódca i oficerowie tego pułku włożyli dużo starań przy organizacji zawodów i nietylko interesowali się ich przebiegiem, lecz brali czynny udział w pracach jury. Jeszcze jeden krok, a kto wie, czy sport jeździecki nie pociągnie ku sobie i oficerów nie z broni jezdnych. Podobne przykłady, dotychczas, ale w drodze wyjątku, są już nam znane.

Wybór toru był udany. Dostateczna przestrzeń i bardzo dobre zadarnienie nie pozostawiały nic do życzenia. Przylegające pola z kilku naturalnemi przeszkodami dawały możność odpowiedniego przeprowadzenia biegów na przełaj i biegów myśliwskich.

Propozycje, poza konkurencjami dotowanemi przez P. Z. J., zawierały jeszcze dwa konkursy oficerskie Brygady Kawalerji „Poznań". Były, również i nagrody honorowe, niewymienione w propozycjach, a ofiarowane przez miejscowe władze, ziemian i osoby, które skromnie swe nazwiska ukryły pod N. N.

Ilość zapisanych koni i udział jeźdźców nie różniły się od innych meeting'ów popularnych. Za wyjątkiem konkurencji dla „młodego pokolenia", świecących pustką, obsada współzawodników była zupełnie dobra, ale składała się z jeźdźców okolicznych. Z dalszych stron przybył tylko niezmordowany pan Henryk Strzeszewski, który w pierwszych dwuch dniach meeting'u zdobył najpoważniejszą kolekcję nagród. Wśród nagradzanych należy przedewszystkiem wymienić R. bar. Lüttwitz, panów I. Darnow, Z. Poncet, E. Brabec, M. hr. Żółtowski, panie: Rowecka, K. Mora Silewiczówna, E. Sarazzin, R. Kümmel.

Z inicjatywy gen. br. Zahorskiego został utworzony komitet honorowy, który objął protektorat nad zawodami.

W dniu otwarcia sezonu, dnia 22 września, przedstawiciele komitetu zebrali się przed wyjazdem na tor. Przecięto wstęgę, symbolicznie broniącą wstępu na tor, i meeting się rozpoczął cywilnym lekkim konkursem w skokach przez przeszkody.

Sposób jazdy tutejszych amazonek i panów w większości swej nieco różni się od jazdy, przyjętej obecnie w całej Polsce. Przydługie puśliska, stopka strzemienia przy samym czubku podeszwy; jeżeli chodzi o trzymanie się w siodle, — balans wyraźnie góruje nad przylegiem, ale z krzywdą dla sharmonizowania ruchów jeźdźca z ruchami konia. Tendencja dostosowania się do jazdy współczesnej jest jednak widoczną, ale również pozostało zamiłowanie do staro - niemieckiej szkoły. Widzieliśmy tu konie bardzo poprawnie wyspecjalizowane w jeździe maneżowej, lecz którym mały rów lub hurdka już sprawiały trudności. Jeżeli nadal jeźdźcy tamtejsi będą mieli więcej sposobności brania czynnego udziału w takich zawodach, jak meetingi popularne, jeżeli wyjeżdżać będą w dalsze strony, a u siebie gościć jeźdźców przyjezdnych — wówczas poglądy na jazdę same ulegną unifikacji i przystosują się więcej do pracy sportowej.

Zamiłowanie do jazdy tu jest. W konkursach cywilnych startowało przeciętnie około 15-tu koni, czyli mniejwięcej tyle, co i na innych meeting'ach popularnych. Ale na innych meetingach w tę liczbę wchodziły w 50%% konie, przywiezione nieraz z bardzo daleka, — we Wrześni za wyjątkiem 2-ch koni, reszta była własnością miejscowych jeźdźców.

W konkursie Brygady Kawalerji Poznań, uposażonym w nagrodę honorową, ofiarowaną przez pana wice-wojewodę Kauckiego wziął udział również i gener. br. Zahorski, po pięknym i z wielką akcją przebytym parcours'ie, zajmując drugie miejsce, różniące się od pierwszego drobnemi ułamkami sekundy.

W biegu myśliwskim mieliśmy możność podziwiać werwę i wytrzymałość pana Józefa Chełkowskiego, który sam twierdzi, że on i jego klacz razem mają 78 lat, z których na jeźdźca przypada — 66.

Różnie bywa na torze. Przeżywa się tam chwile radosne, ale nie zawsze się obchodzi i bez małych smutków, i zawiedzionych nadziei. Te ostatnie... — to zwykle trwa chwilę... Szybko w każdym przezwycięża dobry nastrój, do wytworzenia którego sport ma tajemnicze, ale niezawodne zdolności i, gdy wieczorem sportowcy są na swem zebraniu towarzyskiem ,pogoda ducha, a szczery uśmiech na licach panują wszechwładnie.

Nie inaczej było i we Wrześni.



WRZEŚNIA. — W próbie konia wierzchowego zwyciężyły tylko panie: I — E. Sarrazin, II — R. Kümmel, III — St. Breckere.
Obok sędziowie: płk. Brabec, rtm. L. Kon i rtm. Lewicki.
Foto: M. Pawlak — Poznań.



Moskwa. — Parada przed trybunami w dniu Derby. Foto: Sojusfoto — Moskwa.

DERBY W ROSJI SOWIECKIEJ

Dnia 30 sierpnia rozegrane zostały w Moskwie największe gonitwy Rosji sowieckiej dla koni pełnej krwi, a w tem i „Wielka Wszechzwiązkowa Nagroda Trzyletnia" t. j. Sowieckie Derby.

Początkowo według programu dzień nagród klasycznych wyznaczony był na 18 sierpnia, lecz w tym czasie padały silne deszcze, tor rozmiękł i władze sowieckie uznały, że wyścigi klasyczne są próbą zbyt doniosłego znaczenia dla selekcji hodowlanej, aby wynik ich mógł zależeć od okoliczności przypadkowych, to też meeting został odwołany i przełożony na 30 sierpnia. Zjawisko to bardzo w swej istocie ciekawe i w krajach o ustroju kapitalistycznym oczywiście nie do pomyślenia, lecz w Rosji Sowieckiej takie rzeczy są nietylko możliwe, lecz nawet przestrzegane.

Do Derby Sowieckiego stanęło 10 koni — 5 ogierów i 5 klaczy. Jest to największa ilość uczestników od czasu wznowienia tej klasycznej próby t. j. od 1924 r. Konie w Rosji Sowieckiej biegają tylko ze stad państwowych. W r. b. uczestniczyły wychowankowie następujących stadnin:

33-ciej stadniny „Wschód" — 3 konie: og. gn. Fontocini (Cima da Conegliano — Fair Igrin) ;French (Cima da Conegliano — Fresalia) i Ewolucja (Junak — Etoile).

60-tej stadniny Streleckiej — 4 konie: Bramin (Brimstone — Mria): Galatea (Tagore — Glorvina po Saltpêtre); Można (Mastique — Bschmarna po Brimstone); Egoist (Salvator — Erna).

74-tej Muchrowańskiej stadniny — 1 koń: Rosita (Tagore — Rosalda po Minoru).

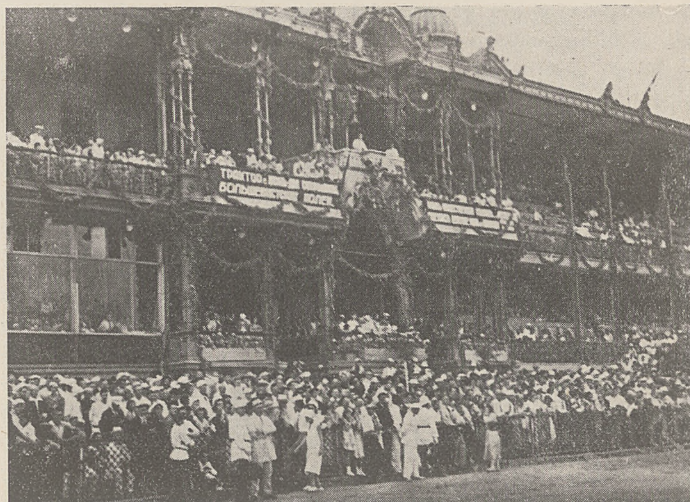
„Stadniny imienia I-ej konnej Armji" — 2 konie: Stambuł (Sajgon — Barroco po Beregvölgy) i Sfera (Sajgon — Frivolle po Gascony).

Ciekawą inowacją w Rosji Sowieckiej jest wprowadzenie standartu wymiarów różnych partji konia pełnej krwi. W programach wyścigowych, wydawanych w postaci książeczek, podawaną jest podobizna konia, jego rodowód, karjera wyścigowa, wady w budowie oraz tablica pomiarów z odchyleniami in plus, czy też in minus od standartu, następnie waga konia oraz indeksy: masywności, kościstości, formatu, szybkobieżności oraz typowości wierzchowej. (indeks wierchowosti). Prócz tabeli z powyższymi cyframi jest omówienie właściwości budowy oraz cech indywidualnych konia. W specjalnej rubryce podany jest opis wad oraz odchyleń in minus od pożądanego wzorca standartowego.

Sowiety prowadzą hodowlę pełnej krwi nie tyle w kierunku klasy wyścigowej, ile pod kątem użyteczności dla ulepszania innych ras oraz produkcji koni półkrwi. To też zwracają baczną uwagę na budowę koni. Do nagród klasycznych dopuszczone są konie dopiero po przejściu przez ocenę na exterieur. W r. b. dwa konie — Galatea i Egoist zostały uznane za niedostatecznie prawidłowe i chociaż komisja po wszechstronnem rozważeniu sprawy dopuściła ich do Derby, lecz tylko dla próby ich klasy, natomiast zgóry odsądziła od nagrody na wypadek wygrania.

Rozgrywka nagród klasycznych nastąpiła dnia 30 sierpnia. Pogoda tym razem dopisała i na tor ściągnęły wielotysięczne tłumy.

Do Derby stanęło 10 wyszczególnionych wyżej zawodników. Start dokonany przez Michajłowa, wypadł doskonale i konie ruszyły w świetnym porządku. Gonitwę poprowadziła Galatea w bardzo szybkiem tempie. Za nią pocwałowały Stambuł, Egoist, Fontocini i Rosita, a główni faworyci Bramin i Ewolucja pozostały w tyle. Prawie bez zmiany miejsc konie przeszły połowę dystansu, poczem Galatea zaczęła słabnąć i zwolniła pace. Oko-



Moskwa. — Trybuny główne w dniu Derby.
Foto: Sojusfoto — Moskwa.



Publiczność na wyścigach w Moskwie.
Foto: Sojusfoto — Moskwa.



Moskwa. — Główne wejście na tor wyścigowy.
Foto: Sojusfoto — Moskwa.

liczność tę wyzyskał żokej Laks i zaczął wysuwać się na Braminie na czołowe miejsce. Ewolucja pozostała daleką, szóstą, lecz ku końcowi przeciwległej prostej zrobiła rush i zaczęła zbliżać się do przodującego Bramina. Na ostatniej ćwiartce Bramin dodał tępa lecz nie uniknął walki z Ewolucją, która go nasiadła i przy samej mecie wyprzedziła swobodnie o pół długości. Tak więc Derby Sowieckie wygrała Ewolucja w 2 min. 34 sek. (24 — 30 — 33 — 34,4 —32,4). Drugim był Bramin trzecim French, czwartym Fotocini.

Ewolucja zwycięstwem tym potwierdziła wysoką swą klasę, gdyż uprzednia jej karjera była bardzo piękna. Jako trzylatka biegała bez przegranej, a jedyną porażkę ucierpiała jako dwuletnia w Criterium dla koni dwu i trzyletnich, gdy przyszła trzecią za najlepszymi końmi — Bezdną i Georginem.

Dla nas zwycięstwo Ewolucji jest specjalnie godne uwagi, gdyż klacz ta jest produktem czysto polskiej hodowli.

Ojciec jej Junak urodził się w 1911 r. w Borownie u Adama Michalskiego od Corny, która znów była produktem stada w Krasnem. Matka Ewolucji — Etoile urodziła się w Rosji po sprowadzonym z Anglji dla Krasnego Perdiccasie od Ethiopji hodowli Jana Reszkiego w Skrzydłowie, która była po Pickwicku synie Rulera od importowanej przez Jana Reszkiego z Austryi Etrurji. Widzimy więc, że cały jej rodowód jest przesycony końmi polskiej hodowli. Wynik tegorocznego Derby Sowieckiego potwierdza raz jeszcze wielkie znaczenie dla Z. S. R. R. naszej krwi, która świetnie łączy się z pokrewną hodowlą Sowiecką,

EWOLUCJA
kl. gn. ur. 1931 r. w stadzie „Woschod" w Rosji Sowieckiej.

Etoile				Junak P. S. B. I. 78			
Ethiopia P. S. B. I. 116		Perdiccas		Corny		Capo Gallo	
Etruria	Pickwick ●	Chelandry	Persimmon	Cornaline	Ruler ●	Capua	Galaor

posiadającą wspólnych antenatów z czasów przedwojennych, gdy nie było prawie stada w Rosji, w którem nie znalazło by się materjału zarodowego z Polski. To też export polskiego follbluta do Z. S. R. R. leży w interesie obydwóch państw i najwyższy czas, aby czynniki miarodajne sąsiadujących narodów zwróciły uwagę na zaniedbane dotąd stosunki na tem polu i nawiązały tak pożądany kontakt.

Witold Pruski.

Kilka słów w odpowiedzi p. pułk. W. Wysockiemu

Dopiero dzisiaj, po powrocie z wywczasów wakacyjnych, wpadł mi w ręce Nr. „J. i H." z artykułem p. pułk. W. Wysockiego, traktującym o umaszczeniu koni wogóle i umaszczeniu ogiera Postumus'a w szczególności. Szanowny autor rozważania swoje nawiązuje do mojego odczytu wiosną tego roku w Polskiem Towarzystwie Zootechnicznem, w którym zaznaczyłem o pewnych wątpliwościach z punktu widzenia genetyki co do pochodzenia Postumus'a.

Pan pułk. Wysocki nie podziela moich wątpliwości, mówiąc, że przecie matką Postumus'a była siwa Pontoon'a, a więc nic nie przeszkadzało z punktu widzenia dziedziczenia umaszczenia siwego powstania takiej samej maści i u jej potomka, chociaż by zkądinąd St. Simon (ojciec Postumus'a) był znany jako silnie przekazujący maść gniadą.

Otóż zarzut ten był by **całkowicie** słuszny ze strony p. pułkownika Wysockiego, gdyby pochodzenie siwej Pontoon było pewne. Niestety, pod tym względem mamy bardzo wielkie wątpliwości, gdyż klacz ta, jak to widzimy z przytoczonego przez p. pułk. W. Wysockiego rodowodu, będąc siwą, ma rodziców, ojca i matkę, nie siwych (gn. Orvieto i gn. Pontillon).

Wobec zaś stwierdzonego w praktyce hodowli koni faktu, że nad maścią siwą dominować może tylko maść dzika, względnie paskowata, pozostawała by alternatywa:

1) Albo umaszczenie Pontoon lub jej rodziców pokazano w G. S .B. nieprawidłowo, co bywa czasem skutkiem **niedokładnego** określenia maści, 2) albo Pontoon **nie mogła** być dzieckiem wzmiankowanych rodziców.

I w jednym i drugim przypadku wątpliwości co do pochodzenia Postumus'a są wynikiem koniecznej z wskazanej w metodycznej hodowli ostrożności.

Pozostaje teraz kwestja poruszona przez p. pułk. Wysockiego wogóle wiadomości o dziedziczeniu umaszczenia koni. Kwestja ta ma za sobą już całą historję i, dzięki pracom Walther'a, Soplakow'a, Wriedt'a i in., została wyświetlona do tego stopnia, że główne odcienia umaszczenia (łatwo dające się określić: — siwe, kare, gniade, łaciate, bułane, kasztanowate i t. d.) dają się przewidzieć w ich dziedziczeniu niemal z matematyczną pewnością, o ile genotypy reproduktorów(ek) są wiadome.

Do prac więc wyżej wspomnianych autorów, a zwłaszcza do specjalnych badań dziedziczenia wogóle i umaszczenia w szczególności w rasie pełnej krwi znakomitych angielskich genetyków, Robertson'a i Hurst'a, pozwolę sobie skierować krytyczne uwagi i zainteresowania w tej dziedzinie p. pułkownika Wysockiego.

R. Prawocheński.

Kraków, 24.IX. 34.

Ś. p. Witold Poklewski-Koziełł

Dnia 9 października 1934 r. zmarł w Janowie Podlaskim ś. p. Witold Poklewski-Koziełł, ziemianin, b. członek Zarządu Centralnego Komitetu Obywatelskiego w Mińsku litewskim, b. poseł na Sejm Ustawodawczy, b. Kierownik Wydziału Chowu Koni Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, b. Kierownik Państwowego Stada Ogierów w Sierakowie, Członek Honorowy Pol. Związku Jeździeckiego, odznaczony złotym Krzyżem Zasługi i orderem oficerskiego stopnia Polski Odrodzonej.

Zmarły, urodzony dn. 17 marca 1883 r. z ojca Pawła i matki Wandy z Narkiewiczów Jodków, w Mniszkowie, ziemi Opoczyńskiej, gdzie rodzice oboje rdzenni kresowcy, a ojciec wieloletni sybirak z 1863 r., osiedli na skutek zarządzeń popowstaniowych. Nauki pobierał w szkole realnej w Libawie i na studjum rolniczem uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Od lat najmłodszych wykazywał ś. p. Witold Poklewski Koziełł wyjątkowo żywe zainteresowanie, wprost pochłaniającą pasję do koni. W wieku chłopięcym najulubieńszym jego środowiskiem była stajnia i paddoki. Oko i sąd miał już wówczas tak trafne, że ze zdaniem podrostka liczyli się dojrzali sąsiedzi i hodowcy. Ciekawem uznaniem tego wybitnego talentu i zamiłowania było zdanie wypowiedziane około 30 lat temu przez nestora naszych hodowców p. Antoniego Budnego z Bychawy, który po zebraniu Sekcji Chowu Koni w Muzeum Przemysłu i Rolnictwa odezwał się do grona hodowców: „Patrzcie na tego młodego. Gdy nas zabraknie on jeden nas zastąpi".

Zamiłowanie hodowlane, któremu zmarły oddawał początkowo, wszystkie wolne chwile a wreszcie całkowicie się poświęcił, coraz bardziej rozszerzało swe widnokręgi, dając w wyniku obszerną a żywą umiejętność hipologiczną. Rodziła się ona z przenikliwej a niezmiernie obfitej obserwacji, a opierała na darze jasnego i logicznego wnioskowania.

Wcześnie powziętym, a z biegiem czasu niewzruszenie ustalonym, zwyczajem tego niezmiernie dociekliwego i energicznego realizatora swych zechceń, było wykorzystywanie każdej nadarzającej się możliwości obejrzenia, czy to skupień, czy nawet jednostek końskich i wyczerpującego ich poznania, bez względu na trudności przy wykonywaniu tych zamierzeń. Toteż zmarły znał osobiście, do gruntu, niezmiernie dużą ilość wszelkiego rodzaju ośrodków hodowlanych w kraju i zagranicą. Już jako student krakowski zwiedził szczegółowo państwowe stada ogierów w b. Galicji oraz tamtejsze główne placówki hodowlane od Wisły do Dniestru. Poznaje tam elitę arabską Taurowa, Jezupola, Pełkiń i t. p. Zapoznaje się wówczas również z hodowlą b. Austro-Węgier. Wszystkie ważniejsze hodowle kongresówki i kresów, z Janowem na czele, znał ś. p. Witold Poklewski-Koziełł zupełnie dokładnie, zwiedzając następnie rozległą, tak prywatną jakoteż państwową hodowlę Rosji. Już po wojnie, w licznych podróżach, zwiedził szczegółowo hodowlę francuską, niemiecką, skandynawską, a ostatnio bułgarską, jugosłowiańską i rumuńską. W tych pracowitych wędrówkach, dzięki wielkiej spostrzegawczości a kolosalnej pamięci „końskiej" zdobył ś. p. Witold Poklewski-Koziełł jedyne w swoim rodzaju, wyjątkowo obszerne i wielostronne, empiryczne wykształcenie hipologiczne, zarówno administracyjne jak i techniczne. Ono też, w związku z wybitną inteligencją, czyniło go najpierw cennym ochotnikiem i konsulentem, a potem oficjalnym pracownikiem w tym dziale. Jakie wyjątkowo imię i powagę wyrobił sobie zmarły w hipologicznym świecie zagranicą mógł się przekonać każdy Polak stykając się z przedstawicielami publicznych czynników hodowlanych Austrji, Francji, Niemiec czy Skandynawji. Nieuchronnie następowało pytanie cudzoziemca o p. Poklewskiego, tego ujmującego człowieka, tego znakomitego znawcę spraw końskich. Na Zachodzie bowiem w ocenie człowieka stosują indywidualną miarę, szeroki kąt widzenia, a klasa fachowca znajduje głębokie uznanie. Jaskrawym przykładem autorytetu osobistego ś. p. Witolda Poklewskiego-Koziełła może być fakt, że tu w kraju był proszony telegraficznie przez czynniki oficjalne szwedzkie o wypowiedzenie się co do kwalifikacji danego kandydata na jedno z główniejszych stanowisk hipologicznych w Szwecji.

Napięcie talentu ś. p. Witolda Poklewskiego-Koziełła, zasięg jego umiejętności hipologicznych były istotnie wyjątkowe. Umiał on przytem obejmować całokształt zagadnień bez jakiegokolwiek fanatyzmu, tak zawsze zacieśniającego horyzont. Każdy dobry koń, od mierzyna czy stępaka, przez półkrew do czy-

---

C. Chomel

Historja konia w starożytności i jego rola w cywilizacji

(Wyciąg z dzieła „Histoire du Cheval").

(Dokończenie)

RZYM CESARSKI.

Epokę tę cechują: stała organizacja armji, rozwój rolnictwa i przemysłu, wspaniałość świąt i miejsce pełne chwały, które Rzym zajmuje przed innymi narodami. Koń w dalszym ciągu, odgrywa wiernie swą rolę. Za Augusta pojawia się już konna milicja. Co pięć lat odbywają się w Rzymie „Augustery" gonitwy konne. Żart z tej epoki brzmi tak: „prawie wszyscy młodzieńcy mają jakąś namiętność: ten konia, ten psa myśliwskiego, tamten—filozofów". Koń wplata się coraz ściślej w życie codzienne człowieka. Organizacja miast, prowincji, poczt cesarskich, wyznacza mu czynną rolę. Wirgiljusz podnosząc chwałę Augusta — jednocześnie opiewa konia jako czynnik tej chwały.

„Szlachetny ogier — śmiało głowę nosi,
Na giętkich ścięgnach wdzięcznie się kołysze;
Nic się nie trwoży, stadu pokój głosi,
Pierwszy zakłóca nowych mostów ciszę,
Brzuch ma krótki, dumną szyję, zad okrągły — smukłą głowę,
Serce w mocnej piersi bije, w nerwach — iskry piorunowe..."
(Wirgiljusz).

Poeta kładzie szczególny nacisk na hygjenę klaczy:

„Dbajmy o nią sercem — kiedy wymię wzbiera,
Niechaj w stronę pługa nawet nie spoziera,
Na tej szmaragdowej — niech się pasie łące
Kędy biją zdroje — przeczyste a rwące." (Wirgiljusz).

Kaligula namiętnie kochał konie. Słynny jego rumak zwał się Incitatus, cesarz w swem szaleństwie chciał go mianować konsulem. „Złocisty jęczmień" — sam mu podawał.

Klaudjusz, mąż Messaliny, reguluje awans konnych rycerzy — żądając dla nich przejścia przez komendę kawalerji.

Neron, chełpił się, iż ojciec jego rozmyślnie stratował w galopie — dziecko z ludu. Ten obraz z dzieciństwa zabarwia stosunek jego życiowy do ludzi i do koni. Zabarwia na krwawo. Co nie przeszkadza, że potrafił — na arenie cyrkowej zatoczyć rydwanem w **dziesięć** koni zaprzężonym.

Marek Aureljusz znał też namiętność konia. Cała starożytność końska skupia się w jego posągu konnym. Jest to arcydzieło „wspaniałe i żywe — nieznanego rzeźbiarza; przetrwało ono ruinę miasta Cezarów".

Zbliża się zmierzch powszechnej dekadencji. Rzym — zgnuśniały chyli się ku upadkowi. Refleks tego zachodu — pada i na konia, który schodzi do roli próżnego ornamentu życia i widowisk.

stego araba czy folbluta, spotkał się zawsze z jego zainteresowaniem, bywał z niezawodną intuicyjną trafnością osądzony.

Hipologiczna działalność ś. p. Witolda Poklewskiego-Koziełła znalazła między innemi swój wyraz w następujących działaniach. Jako hodowca przed i powojenny produkował u siebie w Mniszkowie długi szereg, wielokrotnie wyróżnionych, koni remontowych, oraz przeszło dziesiątek ogierów do stad państwowych. Jako poseł na Sejm Ustawodawczy wziął wybitny udział w zorganizowanej przez Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państw. wyprawie do Austrji w celu dokonania w tamecznych państwowych stadninach wyboru i zakupu zarodowego materjału arabskiego, orjentalnego, i angielskiego dla Polski. Znaczna część z tej drogocennej stawki, około 240 koni, została drogą licytacji rozprzedana między prywatnych hodowców, elita zaś złożona z 60 sztuk stała się podwaliną polskiej hodowli państwowej, wprowadzając nowe życie do starego Janowa.

Następnie Zmarły brał udział w tworzeniu zrębów polskiej hodowli państwowej, współdziałając ze ś. p. Jurjewiczem i gronem otaczających go osób. Żadna ważniejsza konferencja ani komisja w b. Zarządzie Stadnin Państwowych i późniejszym Departamencie Chowu Koni nie odbywała się bez Jego udziału. W ten sposób, aczkolwiek nie urzędowy pracownik, lecz człowiek prywatny, znawstwem i doświadczeniem zaważył w niejednem zasadniczem posunięciu. W tym też okresie ś. p. Witold Poklewski-Koziełł pełnił przez pewien czas czynności specjalnego delegata Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych dla spraw wojskowych zakupów remontowych. Po wywalczeniu przez ś. p. Kazimierza Stolpego, na forum międzynarodowem w Wiesbadenie, prawa Polski do udziału w powojennej rewindykacji koni, ś. p. Witold Poklewski-Koziełł obejmuje techniczne kierownictwo tej rewindykacji. W pracy tej, męczącej fizycznie i nastręczającej pole do nieustannych zadrażnień, wykazał, obok nieugiętości żądań, tyle taktu, że z pośród wszystkich międzynarodowych końskich komisyj rewindykacyjnych, polska cieszyła się specjalnem uznaniem kontrahentów niemieckich. W związku z rewindykacją ś. p. Witold Poklewski-Koziełł razem z p. St. Schuchem zdołali nabyć i przywieźć do Polski drogocenną stadninę beberbecką. Również w związku z rewindykacją nawiązał Zmarły stosunki z hodowcami szwedzkimi i po otrzymaniu zgody z kraju rozpoczął import szwedzkich koni. Podróżując po najdalszych zakątkach Skandynawji dokonał osobiście wyboru zgórą 50 ogierów i 14 klaczy. Do jakiego stopnia stosował puryzm i bezinteresowność w wykonywaniu obowiązków publicznych może świadczyć fakt, że nie chciał nigdy stawać do przetargów na sprowadzane przez siebie konie, odrzucając w ten sposób najlegalniejsze nawet korzyści dostępne każdemu obywatelowi.

Po śmierci ś. p. Fryderyka Jurjewicza i objęciu dyrektorstwa Departamentu przez p. J. Grabowskiego został jego zastępcą. Po przekształceniu zaś Departamentu na Wydział Chowu Koni i późniejszem przejściu p. J. Grabowskiego w stan spoczynku, ś. p. Witold Poklewski-Koziełł został Kierownikiem tego Wydziału. Po dwuletniej bezmała działalności na tem stanowisku, ulegając złemu stanowi zdrowia, musiał usunąć się z centrali, obejmując ostatnią swą placówkę: Państwowe Stado Ogierów w Sierakowie.

Ś. p. Witold Poklewski-Koziełł był niezaprzeczenie jednym z niewielu, obdarzonych prawdziwą iskrą Bożą znawców konia ostatniego ćwierćwiecza w Polsce.

W działalności swej, rządząc się bezkompromisową prostolinijnością, szczerością człowieka postępującego zawsze zgodnie ze swem przekonaniem, narażał się niejednokrotnie, walczył jednak nieustępliwie o swe ideały, nie szczędząc samego siebie, zasługując na miano prawdziwego Bayarda końskiej sprawy. Ostatni rok działalności publicznej odnowił wadę organiczną zbyt żywo czującego serca i powalił tego człowieka w pełni sił i talentu. Nie chciał dostosować się do bezczynności i przeciągającego się stanu inwalidztwa. Z wyniosłością panując nad swą chorobą, z właściwą sobie żywością umysłu, z nieprzebraną pamięcią tkwił w centrum swego świata, otoczony do ostatnich dni żywym końskim materjałem. Życie zakończył pośród tego co ukochał.

Niezwykły urok osobisty, ujmujące obejście z każdym, nacechowane głęboką ludzką życzliwością, kryształowa rzetelność i bezinteresowność wywierały nieodparte wrażenie na wszystkich, którzy się do Niego zbliżali. Trzeźwym, zawsze jasnym i bezstronnym sądem, zapałem wprost entuzjastycznym dla końskiej sprawy zniewalał otoczenie, zyskując wśród kolegów, podwładnych i w szerokich kołach hodowców głębokie uznanie, jednając sobie wśród nich licznych, a szczerych przyjaciół.

Zdzisław Poklewski-Koziełł.

„Spójrzcie na tego Kwiryta, woła Katon, — jak zstępuje ze swego rydwanu, wykręca piruety, plecie bufonady, sypie dwuznacznikami, zatem śpiewa lub deklamuje greckie wiersze i znowu wywija piruety".

Igrzyska konne ustępują miejsca krwawym widowiskom amfiteatralnym. Słabość i upadek Rzymu rozpętały na nowo Barbarję Wszechświata — a chaos ten ogarnął wszystko: cesarstwo, religję, zwycięzców i zwyciężonych, i wszystko pogrążył w morzu ogólnej nienawiści.

SZTUKI PIĘKNE.

Sztuka rzymska dotąd żyje i przemawia — z każdego załomu tych kolosalnych ruin, które cechują takim smutkiem i czarem — zarówno wzgórza, jak kampanję Rzymu.

Etruskowie pierwsi obrali konia za model w sztuce. Z czasem Rzymianie zarzucili świat arcydziełami, w których koniowi przypada zawsze rola świetna i żywa.

NAUKA.

Wiedza rzymska — to ciąg dalszy wiedzy greckiej. Wybija się ona przeważnie podczas wielkiej epoki literackiej łacińskiej, która poczyna się za Cezara, trwa za Wespazjana, sięga aż do Plinjusza. Pierwotnie cierpienia ludzkości mają jeden tylko ratunek: pomoc bogów. Potem — bogom w sukurs przychodzą: empirycy, szarlatani, czarodzieje, wreszcie medycy greccy, za drugiej wojny punickiej. Po podboju Gallów — wiadomości przyrodnicze tychże zdają się zlewać w jedno z wiadomościami Greków i Rzymian. Wielkie armje ówczesne zaopatrzone w liczne stada bydła i w konie — podlegają **zarazom** — niedostępnym towarzyszkom wojen. To skłania ludzi do zwrócenia bacznej uwagi na stan zdrowia zwierząt i do badania ich chorób. Filozof Galjeni anatom i lekarz, przedstawiciel słynnej szkoły aleksandryjskiej przenosi medycynę weterynaryjną ze stanu empirycznego w sferę nauki.

Traktat o rolnictwie Margona z Kartaginy „28 ksiąg" był w Rzymie w wielkim poważaniu. Katon Stary, mówca i wódz — w badaniach swoich nie pomija weterynarji. Wirgiljusz w poematach, mówi natchniony o chorych koniach. Plinjusz Stary kochał konia; poświęcił mu swą pierwszą księgę; myślał i pisał w duchu Arystotelesa. Brak mu było jednak głębszej obserwacji. Stąd jego weterynarja jest raczej nauką na krótką metę.

W 37 księgach swej historji naturalnej, rozwodzi się długo na temat koni.

O Rzymianach i ich nauce Strabon tak się wyraża: „wszystko co umieją — pochodzi od Greków. — Nic do tego nie dodali, a jeśli gdzie były jakie luki — bądźcie pewni, że ich nie zapełnili". Galjeni ożywi znów tę naukę uśpioną marzycielstwem Plinjusza. Odstąpi on od filozofji Arystotelesa, by wznieść się w medycynie aż do koncepcji encyklopedycznej. Kieruje się doświadczeniem i rozumowaniem (experientia et ratione), zaczyna od obserwowania istot zdrowych — potem przechodzi do

Jeźdźcy wszystkich krajów łączcie się!

Niemiecki znawca jeździectwa o skakaniu przez przeszkody.

(W opracowaniu naszego korespondenta, majora Etscheit-Weimar).

Krytyka zawodów berlińskich (Nr. 11, Jeźdźca i Hodowcy) znalazła uznanie, gdyż polski sport jeździecki nie lubuje się w akrobatyce. W Niemczech wielu ubolewa nad tym bezdusznym kierunkiem, który coraz to mniej uwzględnia stronę duchową sportu.

Z tego punktu widzenia rozpatruje sprawę w Nr. 8 „Sankt Georga" znakomity członek szkoły kawalerji rotmistrz Baade.

Znany jeździec turniejowy pułkownik policji Freyer-Darmstadt, był pierwszym, który uwzględnił tę zasadę w książce „Nowe jeździectwo". Było to w czasie, kiedy akrobatyka skoków była jeszcze w swych początkach i kiedy ostrzegający artykuł ekscelencji v. Poseck narobił wiele hałasu. (1930). — Nie myślimy wcale jako Niemcy, brać całej winy na siebie. Grzech ten był międzynarodowym. Grzech „pułapek na myszy". — Jakże przyszło do tego? Wynalazcy trudnych kombinacyj napewno nie mieli na myśli zamęczania koni. Zarzut ten byłby niesłusznym. Rotmistrz Baade wyraża się o tem w następujący sposób: w miarę rozwoju metod wyszkolenia rosła liczba niezawodnych koni, a z tem i liczba przebiegów bez błędu. Ażeby temu zapobiedz, ze względu na nagrody, wynaleziono skoki „eliminujące", nad czem wszyscy fair jeźdźcy ubolewają. Prowadziło to tak daleko, że konie traciły możność taksowania. W ten sposób doszło do prawdziwych szykan, o czem wspominaliśmy w Nr. 11 „Jeźdźca i Hodowcy". Rotmistrz Baade mówi w dalszym ciągu: Niektórzy jeźdźcy wynaleźli „własne metody", specjalną „technikę". Czyż można to jeszcze nazwać sportem? Technika to znaczy maszyna! Żartem mówiono o zaopatrzeniu koni w pomocnicze motory. Pewne praskie pismo jeździeckie pokazało nawet odpowiednią rycinę (1931). Najradykalniejszą walkę przeciw zbyt licznym skokom bez błędu podjął budowniczy przeszkód, tworząc trudne kombinacje. Przyroda nie kombinuje nigdy w tak nienaturalny sposób. Dlaczego Anglicy odnoszą się wrogo do europejskiego sportu jeździeckiego? Właśnie dlatego, że uważają oni długie jazdy w urozmaiconym terenie i bieg płaski za prawdziwą próbę konia. Rotmistrz Baade twierdzi, że zrazu uwzględniano mechanikę konia i stosowano się przy skokach do jego naturalnych ruchów. Ustala on odległość pomiędzy prostymi zrazu kombinacjami, na około 7—10,5 m. Gdy następnie dowolnie kombinowano przestrzeń tych paru metrów, powstały „pułapki na myszy". Drażnione w ten sposób konie, corazto częściej reagują na tego rodzaju sztuczki. Rotm. Baade powiada: „każdy musi przyznać, że ten sposób jazdy nie jest sportem". Bogu dzięki mówi to czynny, młody jeździec. Gdy wypowiadali to starsi krytycy, nazywano to w Niemczech zrzędzeniem i mędrkowaniem. Co do mnie, to nigdy nie wahałem się jawnie protestować przeciw temu, szczególnie, jeżeli szło o wiejskie związki jeździeckie. Rotm. Baade, opisując pomiary robione przez jeźdźców, słusznie je karykaturuje. Istotnie robiło to na widzów śmieszne wrażenie, gdy jeźdźcy za pomocą metra mierzyli możliwość przebycia cało przez karkołomne przeszkody. „Rezultatem tego było", powiada rotm. Baade, „że kupowano tylko niezawodne i dobroduszne konie, natomiast szlachetniejsze, szybkie, pełne temperamentu konie — były w pogardzie. Rotm. Baade podaje przykłady, z których wynika, że znakomite konie nie mogły mieć powodzenia. Ostrożny koń tryumfował. Jego hodowlana i sportowa klasa była często wątpliwa. Zaprzecza się jednakże, jakoby sport zawodów jeździeckich miał coś wspólnego z wyborem dla celów hodowli. W takim razie pozostaje nam dla zawodów jeździeckich tylko akrobatyka?! Popularność ich, z którą związane są też wartości natury ekonomicznej, zaginie. Mowi się już o „upadku przez zuchwalstwo" — v. Poseck ostrzegał zawczasu, i z nim ten i ów w prasie, a w roku 1933 także i Niemiecki związek hodowców konia szlachetnego (Reichsverband des deutschen Warmbluts).

Przypominam Francuzów w Warszawie w r. 1933. Tempo ich biegu było bezsensownie nienaturalne. Konie traciły wkrótce swą „równowagę duchową". Tak pullują wszystkie konie, gdy się je ponad siły pogania (überpacet) „It is the pace that kills". Rotm. Baade omawia bliżej skoki wedle czasu (nach der Zeit) i dla tego celu budowane przeszkody. W tej dziedzinie grzeszono szczególnie. Skoki podwójne muszą być przynajmniej w 7-metrowej odległości. Linja musi być wyraźna i jasna, także i dla koni, gdyż w przeciwnym razie możnaby ostatecznie jeździć i na półślepych koniach. Rotm. Baade nie chce, ażeby pogardzano precyzyjnymi końmi, które skaczą dokładnie jakby wedle zegarka. Gdyż są nam one potrzebne właśnie dla międzynarodowych zawodów. Niemcy przeważnie zwyciężali dzięki swej niezawodności. Sądzę, że Polska jest bez winy, co do „pułapek na myszy". Jeżeli Niemcy znajdą przeciw temu lekarstwo, wtedy Polska powita je gorąco. Gdyż zasób polskich koni przeznaczonych do zawodów jeździeckich składa się prawie wyłącznie z koni wysokiej rasy. Tego nie chcemy nigdy więcej widzieć, pisze St. Georg o hali przy Kaiserdamm'ie. Zawody w hali są złem koniecznem ze względu na klimat w zimie i przez wzgląd na widzów, którzy lubują się w produkcjach cyrkowych. Dla koni rasowych są one, gdyby nadal w ten sposób postępowano, tylko złym i przeklętym cyrkiem. Rotmistrzowi Baade dzięki za te szczere słowa! Oby miały one wpływ na nastawienie prawdziwie sportowe jeździectwa na najbliższej Olimpjadzie.

---

patologji, uwzględniając badanie, djagnozę i leczenie. Ustanawia terapję, farmokologję i chirurgję. Galjeni uważał medycynę za gałąź wiedzy o człowieku i zwierzęciu. Przeczuwał już wpływ weterynarji na medycynę ludzką, a pisma jego są dowodem istotnego postępu na drodze wiedzy.

Rzymianie znali już i leczyli niektóre choroby zwyczajne i zakaźne. Ze środków zapobiegawczych używali puszczanie krwi i t. d. Istniały przepisy do oglądania koni przed kupnem. „Nie kupuje się konia, mawiali — bez ścisłego zbadania jego zalet i wad". Potrafili leczyć złamane członki konia przez zawieszanie go na pasach, za pomocą specjalnych przyrządów.

Za panowania Augusta weterynarze mnożą się w Rzymie. Za Nerona i Wespazjana odznaczają się już pośród nich zdolni specjaliści. Weterynarze obsługujący armje rzymskie podczas pochodu — wpadli na pomysł leczenia chorych nóg i kopyt końskich za pomocą okładów z win szlachetnych.

Dziwnem jest, iż **weterynarja,** mając za sobą tak odległą i bogatą przeszłość i będąc rodzoną siostrą medycyny, tyle wieków czekać musiała na prawo obywatelstwa w państwie nauk.

Dzieje Rzymu — to jedna wielka epopea najprzedniejszych wypadków. Wirgiljusz określa Rzymian, jako „naród — król". Komuż jak nie koniowi zawdzięcza kolos ów swe potężne rozmiary? Koń pozwolił człowiekowi wznieść się ku bogom i bohaterom. Historja jego wypisana złotymi zwycięskimi zgłoskami w księgach wiedzy, polityki i sztuki wojennej. Dzięki koniowi — gwiazda Rzymu jaśniała tak długo na horyzoncie świata. Zarówno u Rzymian, jak u innych narodów starożytności, koń daje miarę stopnia cywilizacji. Nie znany lub nie zrozumiany w zarodku społeczeństw, rośnie i potężnieje wraz z formującym się narodem. Jego natura krnąbrna i nie okiełznana łączy się z charakterem ludu i wraz z nim — poddaje się i rozwija. Koń gaśnie i cofa się w cień — tam, gdzie upadek państwa bliski. Dawno zabrakło koni w Rzymie, zanim barbarzyńcy podeszli pod mury. Oto dlaczego naród rzymski miał się stać potężnym grobowcem wielkiej przeszłości.

Lecz — z walki wierzeń, z odmętu wyznań, wyłania się nareszcie Nowy Rzym, ożywiony chrześcijańskim ideałem miłości i dobroci. A świat nowoczesny — dziedziczy po średniowieczu — cywilizację grecko-rzymską, oczyszczoną płomieniem— prześwietloną światłem Religji i Filozofji.

Przełożyła z francuskiego **Zofja z Markowa Markowska.**

FRANCISZEK KOTOWICZ.

Ostatni Bałaguli

(Dokończenie)

Przez pewien czas stała się popularną ich piosenka, której tylko pierwsze strofy pamiętam:

„Wiwat Bałta, Jarmolińce.
I Berdyczów świetny Gród.
Tam to nasi Ukraińcy,
Wysługują swój ród".

„Rąbać szablą, brody golić
I charapem wolno bić,
Żydów, chamów, oprócz koni
Bo bez koni można żyć?"

Bo koń zucha przyjacielem
Droższym od sióst, braci, żon.
Konno, trzeźwy, czy pod chmielem,
Popisać się może on!

— — — — — — — —

To co pozostało w spuściźnie po bałagułach, sprowadza się do ich malowniczych zaprzęgów. Znane są one, gdyż na kresach, do czasu wojny wielu ziemian tak jeździło. Czwórkami w porącz, w szlejach i uzdeczkach wykładanych bronzowemi krążkami, z głuchym dzwonkiem, zwanym „bałabon", z naszelnikami nakładanemi na szyję dyszlowych koni. Znane są one z obrazów Masłowskiego i kilku innych malarzy.

Gdy po skończeniu nauk osiadłem na wsi, prawdziwi bałaguli byli starcami. Z opowiadań których młodzież mojej generacji lubiła słuchać, poznałem ich obyczaje. Wiedziałem, że na króla Bałagułów był wybrany Szaszkiewicz, a na wice-króla Zapolski Wiedziałem, że ulubionym ich zajęciem, oprócz porania się z końmi i polowania było także ściganie końskich złodzieji, a do popisów różnego rodzaju, należało branie żywcem wilków i borykanie się z niedźwiedziami, których pokazujący je cyganie, dla tego celu wypożyczali za pewną cenę.

Z biegiem czasu zaszła zmiana obyczajów. Następne pokolenie jeszcze nazywało bałagułami tych, którzy z amatorstwem oddawali się dobieraniu i ujeżdżaniu czwórek, poświęcając na to wiele czasu, ale wtedy już wygodne powozy zastąpiły trzęsące bryczki. Odziedziczyło ono jednak po ojcach zamiłowanie do koni, do polowań z chartami i innych. Nie jeden próbował naśladować dawne popisy, a niektóre bujniejsze natury urządzały dość ryzykowne wybryki. Parę wspomnień tego rodzaju z moich młodych lat nadają się do opisnia.

W późną jesień kilku sąsiadów i przyjaciół zjechało do mojego kuzyna Kazimierza Gromnickiego w Wachnówce. Cały ranek przeszedł na oglądaniu jego przepysznej stadniny. Pod wieczór postanowiono pojechać konno w odwiedziny do państwa Rakowskich w Kozińcach. Po wizycie, gdy przyprowadzono nasze wierzchowce do ganku, noc była tak ciemna, że ich nie można było dojrzeć. Gospodarz kazał jednemu z chłopców stajennych osiodłać konia, zapalić kaganiec i jechać przed nami do Wachnówki. Wyruszyliśmy ,ale jazda niebyła łatwa. Anglo - Araby Gromnickiego rwały się wprzód, a koń pod kagańcem był powolny. Po paruset krokach, zniecierpliwiony Gromnicki wziął sam do ręki kaganiec od chłopca i pomknął z nim wyciągniętym galopem. Wyjechawszy za wieś zboczył z drogi i popędził w prostej linji przez pola poprzecinane rowami. Trudno sobie wyobrazić „hurdle race' na nerwowych koniach w takiej ciemności, że uszu końskich nie było widać, za światełkiem migającem się przed nami, które jednak nie oświecało terenu pod końskiemi nogami. Wymyślaliśmy co sił naszemu leaderowi, ale on nie zważał i pędził dalej. Kilka razy konie padały na przeszkodach ale na miękkim gruncie bez szwanku, i w rezultacie dojechali wszyscy przebywszy dystans 12 kilometrowy w niecałe 40 minut.

Drugi przykład godzien opisania należy do dziedziny myśliwstwa.

W Horodnicy, majątku p. Benedykta Lipkowskiego, miało być polowanie z chartami. Gospodarz zakomunikował gościom, że na pobliskim stepie kilka razy widziano wilki. Wieczór przeszedł na opowiadaniach myśliwskich. Pan Benedykt, zawołany myśliwy, pokazał nam swój kożuszek z ogromną dziurą na piersi wyrwaną zębami „osadzonego" wilka. Tu trzeba wyjaśnić jak się odbywa proceder osadzenia wilka i brania go żywcem. Na Ukrainie nie mieliśmy chartów, rosyjskiej wielkiej rasy „psowych", które biorą wilka nawet w pojedynkę, uderzając go w pędzie piersią z tyłu a potem, chwytając za gardło gdy zkoziołkuje. Nasze psy mniej silne i delikatniejsze, miały za zadanie, jedynie zwierza schwycić za „szarawary", czyli tylne uda i trzymać z całych sił dopóki dojeżdżacz z nim się rozprawi. Ten zaś musi mieć w ręku mocny charap, z ołowianą gałką na rękojeści i rzemiennym grubym sznurkiem. Wiadomo, że wilk ma sztywną kość pacierzową i nie może zwinąć się jak pies, by ukąsić tego co go trzyma z tyłu. Dojeżdżacz może go ogłuszyć silnem uderzeniem ołowianej gałgi albo, jeżeli chce wziąść żywcem, musi siąść nań konno, gdy go charty trzymają i w chwili, gdy zwierz ma otwartą paszczę, wsadzić w nią rękojeść charapa, a gdy ją schwyci zębami momentalnie zawinąć sznurkiem szczęki i mocno zawiązać. Wtedy wilk jest zakneblowany. Niektórzy to robią podchodząc z przodu. Próbował tego p. Lipkowski, ale chybił i wilk byłby go schwycił za gardło, gdyby go charty mniej mocno trzymały.

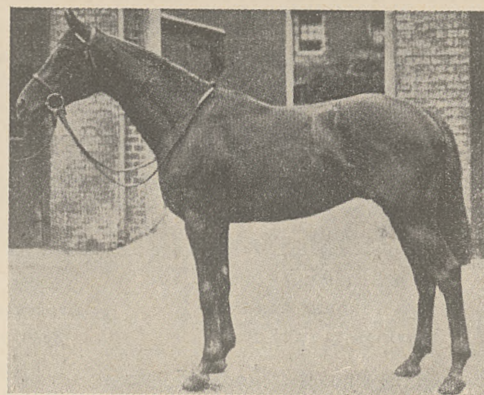
W towarzystwie naszem, znajdował się niejaki p. Balcer, niemiec, nauczyciel muzyki, człowiek otyły, niezgrabny, który zaledwie kilka razy próbował siąść na konia, ale był ciekawy i lubił dotrzymywać towarzystwa młodym w ich rozrywkach. Słuchał z wielikm zajęciem wykładu o braniu wilka i prosił, by go wzięto na polowanie.

Na drugi dzień rano ruszono w step. Jedenastu jeźdźców rozciągnęło się linją o jakieś trzydzieści kroków jeden od drugiego Osiem chartów, spuszczonych ze smyczy, biegło pomiędzy niemi. Odwoływano je na skrzydła. Po godzinie „sznurowania" burzanów, poszczuto wilka. Sześć psów i prawie wszyscy jeźdźcy popędzili za nim. W kilka sekund potem, na przeciwnem skrzydle porwał się drugi wilk, tego zobaczyły tylko dwa charty i pojechał za nim tylko pan Bronisław Jurjewicz, a za Jurjewiczem podążał Balcer. Charty sprawiły się dobrze, osadziły wilka prędko i trzymały mocno. Gdy obaj jeźdźcy dopadli do tej grupy, Jurjewicz wskoczył na wilka, lecz wnet zeskoczył i zaproponował niemcowi, „Rób to samo co ja. Gdy siądziesz chwytaj za uszy i trzymaj mocno a ja będę podchodził z przodu".Rzeczywiście podszedł z przodu i zakneblował wilka po mistrzowsku, ale wtedy spojrzawszy na komiczną postać muzyka, siedzącego konno na wilku, powziął złośliwy zamiar spłatania mu figla. Nagłym ruchem, rozwinął sznurek charapa, odskoczył nabok i powiedziawszy: „trzymaj mocno za uszy to ci nie grozi żadne niebezpieczeństwo", dosiadł konia, odwołał charty i zostawiwszy artystę konno na rozkneblowanym wilku, pocwałował w step szukać reszty towarzyszy.

Niemiec był ciężki. Wilk nie mógł poruszać się naprzód mając go na grzbiecie, a mocno ściskany kolanami i trzymany za uszy nie mógł się przewrócić. Dopiero gdy wszyscy jeźdźcy, z drugim wilkiem przytroczonym do siodła, zjechali patrzeć na tę scenę, zakneblowano zwierza po raz wtóry, aby zwolnić wystraszonego Balcera. Okazało się jednak, że od kurczowego ściskania uszu wilczych, palce mu zesztywniały i długi czas nie mógł ich otworzyć.

Był to żart w stylu prawdziwie bałagulskim.

Wyścigi zagranicą



2 l. og. MALTRAVERS (Mr. Jinks—Futurity).
Foto: Sporting and Dramatic—Londyn.

ANGLJA.

Liczne nazwiska zwycięzców powtarzają się. — Lo Zingaro sprzedany do Australji. — Bahram zwycięża w rekordowym czasie i zostaje niepobity. — Felicitation kończy karjerę. — Czterech synów Colorado idzie do stada. — Stajnia ks. Aga Khan'a wyjątkowo silnie zaopatrzona. — Proroctwo. — Wielkie handicapy jesienne. — Różne gonitwy wygrane przez konie wybitnego pochodzenia. — Nieco o koniach amerykańskich. — Licytacje. — Dwa wyścigi klaczy. — Rząd litewski nabywa w Anglji ogiera. — Highborn II.

Późna jesień, lecz życie turfu brytyjskiego pulsuje ciągle życiem, a „drugi jesienny" meeting oraz „Houghton meeting" w Newmarket z dwoma słynnemi handicapami — Cesarewitch St. i Cambridgeshire St, stanowiły centrum zainteresowania, jak przystało zresztą na „główną kwaterę". — Jest ciekawą rzeczą, że w sprawozdaniu z tego ostatniego okresu powtórzą się kilkakrotnie nazwiska z okresu poprzedniego. Przedewszystkiem **Umidwar.** Po wygraniu wartościowego Jockey Club St., zdobył on obecnie **Champion St.** (Ł. 1500) — wyścig, który zazwyczaj wygrywają tylko bardzo cenne konie (Fairway, Asterus, Pharos, Tracery). Syn Blandford'a jest w obecnej swej formie jednym z czołowych trzylatków i wiara w niego jego trenera była, okazuje się, zupełnie uzasadniona. Matka Umidwar'a — francuska Uganda jest po Bridaine, babka Hush — po St. Serf, dalej zaś figurują Cyllene i Carbine. Jeśli Umidwar będzie w roku przyszłym w porządku z nogami, to pierwsze spotkanie jego z Windsor Lad'em będzie jedną z tych gonitw, które porywają całą Anglję. Dodam, że w Champion St. drugą była Campanula, zwycięzczyni „1000 Gwinei", która widocznie odzyskała swą formę, a czwartym — Badruddin. Pierwszy, drugi i czwarty koń — po Blandfordzie. Pewną miarę wartości obecnej formy Umidwar'a stanowiło to, że Lo Zingaro (drugi w St. Leger) był tutaj dopiero siódmy. Ten ostatni, po Solario i Love in Idleness, a więc wybornego pochodzenia, został ostatnio nabyty do Australji na ogiera.

Bahram, również syn Blandford'a, wygrał w czasie rekordowym 1 m. 11⅖ s. **Middle Park St.** (Ł 3.047, 1.200 mtr.) od Godolphin'a i Consequential. Jest to 5 jego tryumf, który sumę jego wygranych doprowadził do 11.758 Ł — **kończy sezon jako koń niepobity.** Matka Bahram'a, kl. Friar's Daughter po Friar Marcus i po Garron Lass po Roseland (dalej St. Simon i Petrarch) dała również Dastur'a, który nie okazał się widać bardzo płodnym skoro, jak właśnie dowiaduje się, jest na sprzedaż — z takim eksterjerem i pochodzeniem! Zupełnie pierwszorzędnym dwulatkiem jest także jego towarzysz stajni **Shahali,** o którym pisałem w ostatnim Nr. J. i H. z okazji zdobycia przez niego Imperial Produce St. Obecnie dorzucił on do tego zwycięstwo w **Criterion St.** (Ł 623) i szkoda wielka, że ten syn Sansovino (od kl. Theresina) po Diophon nie został mianowany do Derby 1935, ponieważ jako roczniak chorował tak ciężko, iż zdawało się, że nic z niego nie będzie. Nie na tem koniec sukcesów ks. Aga Khan'a i trenera Butters'a, który zbliża się sumą wygranych do rekordu Lawson'a.

Felicitation, trzeci w Pr. de L'Arc de Triomphe zakończył swą karjerę wygrywając **Jockey Club Cup** (Ł 555), przebywając parcours Cesarewitch St. (3.600 mtr.) w 3 m. 49⅗ s. Tak więc czterech synów znakomitego Colorado odchodzi do stad prawie jednocześnie: Felicitation, Figaro, Coroado oraz Canon Law, syn znakomitej Book Law.

Hairan (Fairway i Harpsichord po Louvois) zrehabilitował się w znacznej mierze zdobywając w ostatnim dniu wyścigów w Newmarket bardzo ważny wyścig dla dwulatków **Dewhurst St.** (Ł 1.500) bijąc bardzo pewnie Ben Marshall'a, mimo różnicy wagi 10 funtów ang. Hairan zarekomendował się na dystansie 1.400 mtr. jako obiecujący stayer.

Rzadko kiedy stajnia wyścigowa kończyła sezon uzbrojona w takie dwulatki, jak stajnia indyjskiego dostojnika: dość powiedzieć Bahram, Theft, Hairan, Vermeil II, Shahali! A jednak moi dobrzy przyjaciele, siedzący całą duszą w hodowli i wyścigach angielskich, klną się na wszystkie świętości, że derbista mimo to znajduje się w innej stajni. I każą pamiętać, że kiedy numer oznajmiający zwycięzcę Derby 1935 pójdzie w górę, to będzie nim numer wspaniałego kasztana Bobsleigh'a lorda Derby, syna Gainsborough i przepięknej Toboggan, za którą szedłem jak urzeczony gdy w r. 1928 prowadzono ją do wagi po świetnem zwycięstwie w Oaks St. w Epsom.

Powtarzając w dalszym ciągu imiona zwycięzców wymienionych w ostatniej korespondencji, przytaczam 3 l. **Master Vere** (Felstead), który w **Limekiln St.** (Ł 585) pobił Caracol'a, dalej 2 l. **Maltravers** zwycięzcę w **Malton Pl.** (Ł 890) i przechodzę do Enfield'a, a temsamem do **Cesarewitch Hcp.** (Ł 2.015, 3.600 mtr.). Po wygraniu Autumn Cup w Newbury, Enfield uznany został jako pierwszy kandydat na zwycięstwo w tej trudnej gonitwie. I oto po raz pierwszy od r. 1916 (Sanctum) — pierwszy faworyt zwyciężył!

Enfield, 3-letni og. po Winalot i Firecrest po Phalaris i Redhead po Harry of Hereford, z linji żeńskiej Altcar, zwyciężył dość pewnie 3 l. Shining Cloud o ½ dł.; 4 l. Penny-a-liner był trzeci, bijąc o szyję 4 l. Dejazcomba. Biegało 27 koni, a czas wyścigu wyniósł 3 m. 48 s.

Trzylatek wygrał również drugi popularny handicap **Cambridgeshire St.** (Ł 2.225, 1.800 mtr.): **Wychwood Abbot** (The Black Abbot — Sweet Hainault po Hainault, synu Swynford'a, i Sweet Hackness po Hackler) zwyciężył w doskonałym stylu pole złożone z 32 koni. Drugim o ½ dł. był Commander III, który o krótki łeb pobił Highlander'a. Francuska Mary Tudor II nie odegrała żadnej roli w wyścigu, Badruddin mógł być trochę bliżej gdyby nie był potrącony. Statesman biegał dobrze. Czas wyścigu 1 m. 49⅗ s. — bardzo dobry, był powtórzeniem rekordu Disarmement'a z przed 3 lat. Odpowiada to szybkości 1 m. 46 s. lub 1 m. 47 s. na 1.800 mtr. na torze w Warszawie. Wychwood Abbot wygrywa w r. b. piąty wyścig i jest zaliczany do trzylatków dobrej drugiej klasy. Ponieważ był on drugim faworytem (9:1) przeto spełniło się marzenie wielu graczy — trafić „double" Cesarewitch i Cambridgeshire. Ponieważ w r. b. na tą double złożyły się zwycięstwa 1-go i 2-go faworyta, przeto znaczna ilość szczęśliwych graczy „żyć" będzie dłuższy czas na koszt mistrzów „ołówka". Zwycięstwa trzylatków w tych dwóch jesiennych handicapach niewątpliwie dobrze świadczą

o tegorocznym ich poziomie. Dwa tygodnie przed Cambridgeshire miał miejsce w Newmarket ciekawy wyścig **Select St.** (Ł 365), w którym **Easton** był pierwszy, Commander III — drugi, a Wychwood Abbot trzeci. W Cambridgeshire, ze względu na nieco lepszy stosunek wagi na rzecz zwycięzcy, forma ta sprawdziła się co do joty. Nieprzerwane pasmo tryumfów reproduktorskich Blandford'a ciągnie się bez końca: **Zelina** wygrywa **Lingfield Autumn Oaks** (£90), 2 l. **Annabel** zdobywa **Bretby St.** (Ł 850 w Newmarket) kwalifikując się do grupy czołowej klaczy dwuletnich, a **Badruddin** — **Ormonde Pl.** w Newbury. Na tego ostatniego złożona została ks. Aga Khan'owi poważna oferta na kupno z Ameryki, która jednak została odrzucona. Nic dziwnego — dosyć jest kupców na synów championa ogierów. Ostatnio Australja zapewniła sobie Bulandshar'a. Na przetargach grudniowych będzie można zapewne kupić Statesman'a (trzeci w Derby): czy nie udałoby się kupić go do Polski, drogą sformowania jakiegoś syndykatu? Sposobność się nadarza, bo na licytacji w Anglji kupuje się zawsze lepiej niż z wolnej ręki.

Kingsem, pogromca Hairan'a z Doncaster, sam doznał obecnie porażki: w **Prendergast St.** (Ł 1.035) nie mógł on dać 12 funang. wagi zwycięzcy, wałachowi **Mythical Monk.** Ten koń zwraca ponownie uwagę na jego ojca, ogiera The Black Abbot (Abbot's Trace), który dał zwycięzcę Cambridgeshire — The Wychwood Abbot'a oraz Dignitary.

Newmarket Oaks (Ł 775, 2.800 mtr.) zdobyła stajnia lorda Astora, która ma już wyjątkową kolekcję wyścigów dla klaczy: tym razem przy pomocy **Miss Erene** po Buchan i Gay Bird po Gay Crusader. Jeszcze dwa dwulatki odznaczyły się w Newmarket: syn Beresford'a, który w r. b. ma doskonały sezon, wygrał **Clearwell St.** (Ł 983), a **Lady Gabrial** — cenny wyścig przeznaczony dla 2 l. klaczy **Cheveley Park St.** (Ł 1.650, 1.200 mtr.). Jest to półsiostra znakomitego Windsor Lad'a, lecz po og. Tetratema, który dzięki temu zwycięstwu zepchnął og. Gainsborough z drugiego miejsca na trzecie na liście reproduktorów.

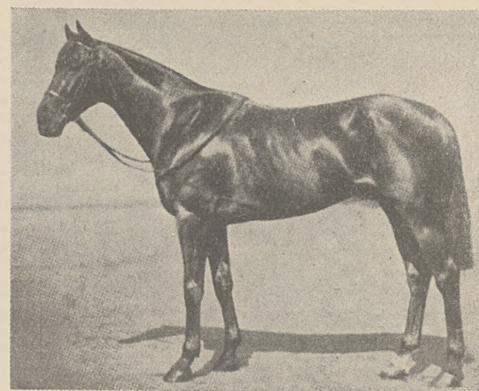
Vermeil II syn Blenheim'a i Versatile po Chaucer wygrał **Moulton St.** (Ł 720). Pięknego pochodzenia dwulatką jest **Fox Lair** (Foxlaw i cenna matka Damask po Lemberg), która ostatnio była pierwszą w 2 niezłych gonitwach w Newmarket.

Na przyszły rok w wyścigach dystansowych trzeba zwracać uwagę na og. **Cecil.** Ten trzylatek po Foxlaw i Star of Blyth po Polymelus i Star of Naples po Chalereux i Signorina (matka Signorinetta D.O.) wygrał z niezwykłą łatwością **Lowther St.** (2.800 mtr. w 3 m. ⅘ sek.), bijąc o tuzin długości dwa konie. Pochodzeniem zaleca się też 3 l. **Democrat** (Solario — Soliloquy po Sunstar i Calabre po Neil Gow), który pokonał dobre konie (Amoretto, Galadale, Easter Rush) w **Lingfield Hcp.**

Amerykański **Mate** sprowadzony był do Anglji jako **wybitny stayer** w swej ojczyźnie, aby ubiegać się o Gold Cup w Ascot (4.000 mtr.). W ciągu tego sezonu bito go ciągle na dystansach coraz krótszych, aż w samym końcu sezonu doczekał się w Newmarket zwycięstwa w **Challenge St.** na... 1.200 mtr. po morderczej walce z nieszczęśliwym (wyjątkowo!) Solenoid'em. Fachowcy sformułowali przytem ciekawą opinję: koniom z za oceanu braknie staminy; 2.400 mtr. na piaskowym torze w Ameryce jest warte tyle, co 1.200 mtr. w Anglji po trawie. Łatwo było zaobserwować z jak biedną muskulaturą przywędrował znakomity amerykanin do Newmarket, a jak wygląda obecnie — po półrocznym treningu na trawiastych torach.

×

Październikowe przetargi na roczniaki dały dobry rezultat: podobnie jak w Doncaster, stwierdzamy zwyżkę poważną. Za 132 sztuki osiągnięto 45.274 funty, co daje cenę średnią Ł 343, zbliżoną do ceny średniej z r. 1930. Natomiast w r. 1933 za 117 roczniaków otrzymano tylko 21.575 Ł (średnio Ł 184).



3 l. og. WYCHWOOD ABBOT (The Black Abbot — Secret Hainault), zwycięzca Cambridgeshire Stakes.
Foto: Sporting and Dramatic—Londyn.

Dobrze wychowane i dobrego pochodzenia roczniaki znajdowały i tu chętnych nabywców, to też hodowcy powinni byc z wyników licytacji zadowoleni. Najdrożej — za 2.600 Ł — poszedł ogierek po Noble Star i Sundrilla po Sundridge, ze st. Overtown. Og. po Winalot i Seradella po Orpiment należący do p. Drummond'a osiągnął cenę 2.100 Ł. Og. po Gainsborough i Flying Colours po Spearmint — 1.600 Ł; kl. po Sansovino i Daumont — 1.500 Ł.

W czasie drugiej licytacji październikowej najdroższy był ogierek po Mr. Jinks.

×

Powracam jeszcze na chwilę do wyścigów. Przytaczam pochodzenie trzech pierwszych w **Cheveley Park St.:**

1) Lady Gabrial — wspomniana już pół-siostra Windsor Lad'a po Tetratema i Resplendent po By George!

2) Caretta po Solario i Daumont po Diligence i Tillywhim (matka Figaro).

3) Mannerism po Manna i Pinprick **(matka Mannamead)** po Torpoint i Third Trick po William the Third.

Przytaczam także pochodzenie trzech pierwszych klaczy w **Brethy St.:**

1) Annabel po Blandford i szybkiej kl. Arabella po Buchan i Polly Flinders (matka Pyrene i Breaffy) po Polymelus i **Pretty Polly.**

2) Hilla po Son-in-Law od doskonałej „flyerki" Cos (dała Costaki Pasha, Rustom Pasha, Mrs. Rustom) po Flying Orb i Renaissance po St. Serf.

3) Crestema po Tetratema i Firecrest po Phalaris, która dała Enfield'a, tegorocznego zwycięzcę w Cesarewitch St. Proszę dokładnie zanalizować te 6 rodowodów: dwa wyścigi, sześć klaczy i... zupełnie pierwszorzędne stado! Jest to dobra próbka wielkiego bogactwa hodowli angielskiej — wystarcza uważnie popatrzeć na 2 gonitwy.

×

Nic dziwnego, że cały świat czerpie materjał reproduktorski w Anglji. Ostatnio odeszły, jak wspominałem, ogiery nietylko do wielkiej Australji, ale i do małej ...Litwy: rząd kowieński nabył od Donald Fraser'a og. Coster Boy po Son-in-Law i Market Girl po Martagon.

×

Masquerader, Murano i Yugo po Highborn'ie II wygrały wyścigi w Anglji: Yugo zdobył piętnasty wyścig wygrany przez produkty Highborn'a II w Anglji w r. 1934.

Brown Jack.

KRONIKA

KRAJOWA

WIADOMOŚCI OFICJALNE



TOWARZYSTWO HODOWLI KONIA ARABSKIEGO.

Dnia 5 listopada b. r. odbyło się Nadzwyczajne Walne Zebranie Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego.

Na wstępie Prezes Towarzystwa poświęcił kilka gorących słów wspomnieniu zmarłego Członka Zarządu Witolda Poklewskiego-Koziełł, poczem zebrani uczcili Jego pamięć przez powstanie.

Do Zarządu zostali wybrani jednogłośnie: X. Witold Czartoryski i p. Józef Mencel.

Uchwalono zmiany, względnie uzupełnienia Statutu w §§: 3, 5, 9, 10, 30 oraz rezolucję, ustanawiającą Obywatelską Kontrolę do Spraw Hodowli koni arabskich i anglo-arabskich.

Zebranie przyjęło do wiadomości sprawozdanie rachunkowe za rok 1933 oraz sprawozdanie Komisji Rewizyjnej i udzieliło Zarządowi absolutorjum.

Postanowiono zwyczajne Walne Zebranie odbyć w tym roku dopiero w grudniu.

HODOWLA

ZAKUP OGIERÓW W POZNANIU

Dnia 22.X.34 odbył się w Ławicy pod Poznaniem na torze wyścigowym zakup ogierów do Stad Państwowych.

Komisja złożona z pp. inż. Kułakowskiego, ppłk. Radomyskiego, St. Hay'a i mjr. Korbla zakupiła następujące ogiery:

1) Irrawadi, (Ballyheron — Cymbarka), od rtm. Święcickiego za 3.500 zł.

2) Nostromo, (Fils du Vent — Aurea), od rtm. Bobińskiego za 3.000 zł.

3) Pilatus, (Herold — Parade), od hr. Mielżyńskiego za 3.500 zł.

4) Kret, (Bafur — Kreta II), od płk. Studzińskiego za 3.000 zł.

5) Rozmaryn, (Orest — Erica wys. ½ krwi) od płk. Studzińskiego za 4.000 zł. oraz ogiera ½ krwi anglo-araba Jaszczur (Schagya X-3 i Bajka) od hr. Michała Mycielskiego za 2.000 zł.



Komisja zakupu ogierów w Poznaniu.

Do zawiadomienia o zakupie ogierów wschodnio-pruskich wkradła się pomyłka, gdyż ogiery te zakupiło nie Ministerstwo Rolnictwa i R. R., a Związek Hodowców Konia Szlachetnego w Poznaniu. Związek ten do zakupu wyłonił Komisję w osobach pp.: radcy Józefa Hutten-Czapskiego z Modrza, radcy Zygmunta Chłapowskiego ze Stawian oraz mjr. Tadeusza Korbla, Kierownika P.S.O. w Gnieźnie.

Do stada Ktery Szepietów z końcem sezonu wyścigowego odchodzą: 5 l. Brytania (Illuminator i Bursa), 4 l. Szarfa (Illuminator i Salwa), 4 l. Elita (Illuminator i Elektra) oraz 4 l. Lidja (Illuminator i Sonya); klacze te, dobrze wypróbowane na torze, winny okazać się pożytecznemi matkami.

P. St. Janasz sprzedał p. Wójcikowi do stajni wyścigowej we Lwowie 4 l. kl. Giraldę, dobrej krwi córkę Villars'a i Dyletantki.

Ze stajni Natalin odchodzi z końcem sezonu do stada własnego 4 l. Galicja (Bafur i Huryska), rodzona siostra Fandango II, zaś do stada Łańcut Alfr. hr. Potockiego: 3 l. Hesperia (Haine i Porcelaine) i 3 l. Hercogowina (Kentish Cob i Eloe).

Stado Leszno. Z końcem sezonu odchodzi do stada 3 l. córka Apple Sammy i Naswaak — Hannavah. Sprzedane zostały: p. Bukowskiemu 3 l. Honfleur (Batiar i Dolores) i 3 l. Hellada (King's Idler i Princess Picton), p. Matlakowskiemu 3 l. Estonja (Palü i Esther) i ks. Nauruzowi 3 l. Harry (King's Idler i Alpha).

Konie do końca sezonu biegają w barwach swojej stajni, poczem przechodzą do nowych właścicieli, przyczem Estonja idzie do stada nowego właściciela, pozostałe zatrzymane będą w treningu.

Jeannette III, 4 l. córka Harlekina i Reichsgräfin, zeszłoroczna zwycięzczyni gonitwy „Krasne", sprzedana została przez p. L. Dydyńskiego do stajni p. A. Tuńskiego z prawem odkupu po skończonej karjerze wyścigowej do stada.

Arnold, 4 letni syn Fils du Vent'a i Peły IV, ongiś rywal Wisusa i klasowy dwulatek, z końcem roku bież. zajmuje boks reproduktora w stadzie Krzemienna swego właściciela p. L. Dydyńskiego, gdzie zastąpić ma starzejącego się Boba.

Piękny pokrój źrebca tego, wykazana przezeń w wieku dwuletnim klasa, wreszcie krew — wydają się uprawniać do nadziei, iż hodowla krajowa zyska w nim również dzielnego reproduktora, tembardziej, iż natrafi on na dobry podkład w swoich partnerkach.

W skład matek tegoż stada wejdzie z końcem roku dobrej klasy sprinter'ka, córka Palü i Niniche czteroletnia **Apatin.**

Hel, pięcioletni syn Fils du Vent'a i Jeanette II zakończył swoją karjerę wyścigową i idzie do stada Moczydła swego właściciela p. M. Róga, gdzie pokrywać będzie klacze własne oraz obce za opłatą 400 zł. od klaczy.

Do Hela zgłoszono już kilka obcych klaczy.

Nieduży, rasowy syn Fils du Vent'a, którego karjerę wyścigową w świeżej mamy pamięci, jako dwulatek nie należał do pierwszej klasy, zato w następnych trzech latach swojej karjery dostatecznie udowodnił, iż należy do elity wśród rówieśników, zdobywając zaraz w następnym roku „Produce", „Derby" i nagrodę „im. A. hr. Wielopolskiego", następnie zaś odniósł wiele klasycznych tryumfów.

Obok Arnolda zatem drugi syn Fils du Vent'a w roku bieżącym odchodzi do stada. Ponieważ poprzednio już dobrze zarekomendował się w stadzie pierwszą swoja stawką dwuletnią — Forward, możemy mieć niepłonną nadzieję, iż zarówno Arnold, jak i Hel przysłużą się dobrze hodowli krajowej.

Ten ostatni również reprezentuje doskonale prądy, niosąc w swych żyłach krew: Fils du Vent'a **(Fling Fox'a),** Morganatic'a i Minoru.

Xawery hr. Krasicki nabył u p. L. Dydyńskiego do nowozałożonego stada swego w maj. Bachórzec (woj. lwowskie) cztery klacze pełnej krwi, a mianowicie: matkę Irydjona Fantazję (Floreal i Senegambja), Cetynję (Mości Książę i Riga), obie stanowione Bobem oraz Miss Magan (Estournel i Peggy) i Grigollatis (Bafur i Frau Szerena).

Jako reproduktor nabytym został w temże stadzie ur. we Francji Tout en Haut, syn Cannobie i Tillie Vallie, który wykazywał swego czasu u nas niezłą performance na krótszych dystansach.

JEŹDZIECTWO

Hubertus w Warszawie.

Tradycyjny jesienny bieg myśliwski św. Huberta odbył się w Warszawie w niedzielę 4-go listopada, zorganizowany przez Towarzystwo Międzynarodowych i Krajowych Zawodów Konnych w Polsce, które przejawia w r. b. znacznie więcej ruchliwości niż w roku ubiegłym.

Ze względów od organizatorów niezależnych bieg, który pierwotnie odbyć się miał w sobotę 3-go b. m., przełożono na niedzielę. Przełożenie terminu wyszło uczestnikom „na zdrowie", ponieważ w sobotę pogoda była prawdziwie jesienna — chłodna i dżdżysta, a w niedzielę niebo oczyściło się z chmur — było wprawdzie chłodno, ale nie lało za kołnierz.

Start i meta biegu znajdowały się na terenach Golfklubu przy ul. Nowosieleckiej na Czerniakowie. Trasa, bardzo malowniczo i interesująco wybrana, wynosiła około 10 km. i biegła w kierunku Wilanowa.

W biegu startowało 43 uczestników, w tem 6 pań i 10 jeźdźców cywilnych. Między innemi widzieliśmy na starcie panie: Skarżyńską, Sroczyńską, p.p.: prezesa Polskiego Związku Jeździeckiego — płk. Brochwicz-Lewińskiego, gen. Rómmla, gen. Wieniawę-Długoszewskiego, min. Lechnickiego, płk. Karcza, płk. Trzaska-Durskiego, dyr. Karszo-Siedleckiego, mistrza Polski mjr. Lewickiego, rtm. Freymana, atache poselstwa szwedzkiego mjr. de Larala z siostrą i t. d. i t. d.

Mastrem biegu był mjr. Dziadulski, kontrmastrem — rtm. Panelski.

Startujący wykazali wystarczającą sprawność — wszyscy biorący udział w liczbie 43-ch bieg ukończyli, za co organizatorzy nagrodzili uczestników pamiątkowemi żetonami.

Bieg miał raczej charakter towarzyski— specjalnej punktacji nie prowadzono.

Organizacja zawodów sprawna.

Po biegu w kasynie 1 p. szwoleżerów odbył się tradycyjny „pohubertusowski bigos" dla uczestników biegu i zaproszonych

gości. Nie trzeba dodawać, że humory przy „bigosie" były złote, a rozgrzewające trunki skłaniały najbardziej nieśmiałych do głośnych opowieści o sukcesach w terenie, które podobno znakomitym są podejściem do sukcesów na innych terenach...

ZAWODY KONNE W SZAMOTUŁACH

Dn. 21.X.34 urządziło Koło Przyjaciół P. W. Konnego na O. K. VII. w Szamotułach (woj. poznańskie) Zawody Konne.

Komitet organizacyjny pod przewodnictwem gen. Zahorskiego rozpisał propozycje czterech konkursów, napłynęły liczne zgłoszenia, bo aż przeszło 50-ciu koni.

Cały ciężar organizacji zawodów spadł na notarjusza Garlińskiego rtm. rezerwy, mjr. Związku Strzeleckiego, gorącego opiekuna P. W. Konnego w Wielkopolsce, zaś w Szamotułach spiritus movens całej imprezy został p. Stanisław Kościelski z Śmiłowa ppor. rez. 15 pułku ułanów.

Starosta Narajewski i ziemiaństwo okoliczne ufundowało nagrody honorowe, znalazły się środki na nagrody pieniężne, dwory sąsiednie przyjęły konie zawodników, stadjon miejski przeobraził się w plac konkursowy, Koło Pań Ziemianek urządziło na cel dobroczynny „dancing-bridge" po zawodach i jedynie z obawą oczekiwano jak się ustosunkuje... pogoda i publiczność do pierwszych konkursów hipicznych w Szamotułach.

Żyzna okolica Szamotuł jeśli nie przoduje dotąd wśród prowincjonalnych ośrodków sportowych, ma jednak jedno z najpoważniejszych miejsc w hodowli koni.

Warto przypomnieć przy tej sposobności, że cały szereg majątków szamotulskich przoduje stale na wystawach hodowlanych, przetargach ogierów, pokazach remontowych i ilością i jakością przedstawionych koni. Przypominamy Nr. 29 Jeźdźca i Hodowcy, gdzie w artykule pułk. Rostworowskiego w wykazie 40 czołowych stad remontowych z całej Polski, powiat szamotulski jedyny jest pięciokrotnie cytowany w statystykach, jako produkujący najwybitniejsze remonty!

Jakżesz wtedy chcieć by jakakolwiek impreza „końska" zawiodła i by okoliczne ziemiaństwo się nie interesowało konkursami!

Rojno i gwarno było więc w tę niedzielę w Szamotułach: auta, powozy, bryczki włościańskie, sznur rowerów i pieszych dążyło na Stadjon pomimo szarej i wietrznej pogody.

Skoczna muzyka 7 pułku strzelców konnych dodawała animuszu, wszędzie widać jeźdźców i amazonki rozprzężających swoje konie, słychać brzęk ostróg, barwne rogatywki pułków kawaleryjskich i artylerji, czapki „Krakusów" Strzelców, i Związku Rezerwistów ożywiają i „militaryzują" liczne i szare rzesze widzów.

Trąbka zagrała... zaczyna się Konkurs Otwarcia do którego startuje 54 koni. Wokoło toru czarno od ludzi, na trybunach pełno: wojsko, duchowieństwo, miasto, wieś, wszyscy z napięciem śledzą dzielnych jeźdźców, przejmują się punktami karnemi, frenetycznie biją brawa, entuzjazm ogarnia tłum gdy niektóre piękne, rasowe konie pod doskonałemi jeźdźcami czysto przechodzą, a takich było aż 13!

Pani Twardowska wręcza nagrody i flots, orkiestra gra marsze pułkowe...

Po przerwie Konkurs parami, startuje 9 par, w tem trzy pary z amazonkami, trzy pierwsze pary przychodzą czysto, czas decyduje o nagrody które wręcza hr. Żółtowska.

Zaczyna się konkurs trzeci, konkurs szybkości imienia Koła przyjaciół P. W. Konnego o puhar przechodni zdobyty w 1930 i 1931 przez gen. Zahorskiego, w 1932 przez por. Nowaka.

Niestety mrok jesienny zapada i trzeba było konkurs przerwać do poniedziałku.

Uczestnicy i widzowie śpieszą do ładnej sali hotelu Eldorado gdzie przy bufecie zorganizowanym przez Panie Ziemianki, przy dźwiękach orkiestry jedni tańczą zapamiętale, a inni z b. ministrem Augustem Zaleskim na czele, oddają się namiętności bridża!

Nazajutrz przy cudnej słonecznej pogodzie dalszy ciąg konkursów; niestety zdarza się przykry wypadek: spada z konia ppor. Krystek, koń go przygniata całym ciężarem, po trzech dniach dopiero niebezpieczeństwo minęło...

Skończyły się pierwsze konkursy hipiczne w Szamotułach, lecz nie minęły one bez śladu: staropolskie hasło rzucone przez płk. Dembińskiego: Na koń! zostało podjęte: około 20 osób oddających się sportowi konnej jazdy w najbliższej okolicy Szamotuł projektuje założenie Klubu Jazdy i nie wątpimy, że tak jak na niwie hodowlanej, tak i na niwie sportowej Szamotuły przodować będą pomne dewizy:

Ku chwale Ojczyzny!

Z. M.

ZAGRANICZNA

ROSJA SOWIECKA.

W Nr. 10 sowieckiego miesięcznika „Koniewodstwo" wydawanego w Moskwie, ukazał się artykuł „Hodowla konia pełnej krwi angielskiej w Polsce" pióra inż. Witolda Pruskiego, ilustrowany podobiznami czołowych reproduktorów oraz koni wyścigowych z toru warszawskiego. Artykuł obrazuje rozwój hodowli pełnej krwi w Polsce w ciągu ostatniego 15-to lecia, przedstawia szczegółowo jej stan obecny, a wreszcie unaocznia duże pokrewieństwo krwi materjału zarodowego polskiego z obecnym sowieckim. W końcowym ustępie omawia konieczność nawiązania stosunków na polu hodowlanem pomiędzy sąsiadującymi krajami, przypominając stan przedwojenny, gdy konie polskie oddawały wielkie zasługi hodowli rosyjskiej i gdy znaleźć je można było prawie w każdem stadzie i na każdym torze rosyjskim. Ponieważ Z. S. R. R. w pełnej krwi przytrzymuje się obecnie systemu konsolidowania starych zaaklimatyzowanych rodów krajowych, a jednocześnie odczuwa się tam dotkliwie brak reproduktorów, więc Polska mogłaby dostarczać niezbędnego materjału pełnej krwi o pokrewnych prądach krwi i wychowanego w zbliżonych warunkach przyrodniczych. Nabywanie materjału zarodowego mogłoby się odbywać nawet na zasadach handlu kompensacyjnego, wzamian za ogiery dońskie, lub orjentalne rasy kaukaskiej, których hodowla dzięki racjonalnej organizacji podniosła się w Rosji Sowieckiej w ciągu ostatnich lat do poziomu bardzo wysokiego.

NIEMCY.

W sprawie nazw koni. Naczelnik Wydziału Hodowli Kłusaków Głównego Zarządu Stadnin wydał następującą enuncjację: „Spostrzegłem, iż przy nadawaniu nazw źrebiętom częstokroć daje się pierwszeństwo zagranicznym nazwom. Najbardziej rażące tego przykłady w hodowli kłusaków odkryłem, gdy przy kombinowaniu nazwy ojca i matki pochodzenia amerykańskiego wielokrotnie powstają zupełnie niemożliwe dziwolągi językowe, któremi dany koń zostaje obdarzony na całe życie.

W państwie narodowo-socjalistycznem uważam powyższe praktyki za całkowicie niedopuszczalne. Nasza niemiecka mowa posiada tak wielką ilość pięknych nazw, iż wydaje się całkowicie zbytecznem, posługiwać się nazwami obcokrajowemi.

Następnie, chciałbym zwrócić uwagę, na okoliczność, iż należałoby jaknajstaranniej unikać, zarówno w sporcie wyścigowym, jak i kłusackim, powtarzania nazw wielkich i wybitnych koni. Nazwa takiego konia winna bowiem stać odosobniona i taką pozostać, nie zaś być powtarzaną.

Proponuję wszystkim hodowcom i właścicielom koni, aby na przyszłość stosowali się do powyższych wskazań przy nadawaniu imion swoim koniom".

Niepodobna odmówić powyższym wywodom wielkiej słuszności; miałyby one pewne zastosowanie i u nas, gdyż z jednej strony niektórzy nadają swoim koniom zupełnie niemożliwe, nic nie znaczące, niewygodne do wymówienia nazwy, z drugiej zaś spotyka się, aczkolwiek rzadko chęć nazwania swego konia imieniem: Galopin, Stockwell, Touchstone, które to nazwy winny przejść do historji — nietknięte, nie sprofanowane.

ANGLJA.

Bahram, niepobity dwulatek ks. Aga Khan'a po ostatniem zwycięstwie swem w największej dwuletniej gonitwie Anglji — Middle Park Stakes uważany jest obecnie, za zimowego faworyta na Derby angielskie. Syn Blandford'a zdobył już poprzednio: National Breeder's Produce Stakes (5.559 f. szt.), Rous Memorial Stakes (1.215 f. szt.), Gimcrack Stakes (1.214 f. szt.) i Boscawen Stakes (600 f. szt.), wartość zaś Middle Park Stakes wynosiła 3.017 f. szt.

Być może, że crack ten nie podzieli losu fenomenalnych dwulatków ostatnich lat: Orwell'a i Colombo, które w wieku trzyletnim zawiodły, jednak przemawiałaby raczej za tem okoliczność, iż Bahram typem silnie przypomina swego dziadka z macierzyńskiej strony, to jest Friar Marcus'a, który był zaledwie doskonałym dwulatkiem.

Z drugiej strony jednak matka jego wydała już uprzednio (z Solario) Dastur'a, który wykazał dostateczne zasoby stamina'y, mianowicie crack ten był II-gim w 2.000 Gwinei, Derby i St. Leger, ponadto zaś zdobył Champion Stakes, Woodcote Stakes i Coronation Cup.

Rodzina żeńska ta w ostatnich czasach doszła do wielkiego rozgłosu, gdyż wnukami Concertina'y (prababki Dastur'a i Bahram'a) są: dobry racer i reproduktor, syn Teddy'ego Sir Gallahad oraz zwycięzca tegorocznego Grand Prix de Paris — Admiral Drake.

Widzimy więc tutaj bujny rozkwit rodziny żeńskiej, która przez pewien okres czasu pozostawała w uśpieniu.

Co się tyczy rodowodu Bahram'a, to widzimy w nim z prawej i lewej strony duże nagromadzenie krwi St. Simon'a (Galopin'a).

Totalizator w Anglji. Obroty totalizatora w Anglji są już w obecnej chwili o pół miljona funtów szterl. większe, niż w roku ubiegłym, tak, iż z końcem sezonu osiągną one prawdopodobnie rekordową cyfrę 5 miljonów funtów szterl.

O znaczeniu gospodarczem polowań konnych w Anglji najdobitniej wydaje się świadczyć fakt, iż oceniają tam roczną wartość utrzymania sfer, koni myśliwskich, wreszcie wszystkich elementów pomocniczych na olbrzymią sumę 12 miljonów funtów szterlingów.

FRANCJA.

Ciekawą ocenę francuskiej derby-generacji daje ogłoszony niedawno Handicap Libre 30.000 fr. 2.600 m., z którego podajemy poniżej czołową grupę:

	kg.
Brantôme	68
Admiral Drake	63½
Astronomer	63
Easton	63
Duplex	61
Foulaubin	59½
Shining Tor	59½
Astrophel	59½
Mary Tudor	59
Rentenmark	59
Maravedis	59
Mas d'Antibes	58½

Na czele stoi naturalnie niepobity syn Blandford'a Brantôme, który po swych zwycięstwach wiosną w Poule d'Essai i Prix Lupin na skutek choroby długo pauzował, nie biorąc z tego powodu udziału w Derby i Grand Prix, jesienią zaś tryumfował w Prix Royal Oak (francuskiem St. Leger) i Prix de l'Arc de Triomphe.

Gdy porównamy jego wagę z wagą, którą otrzymał w roku zeszłym stojący na czele listy włoski Crapom (65 kg.) uwidoczni się odrazu, jak wysoko cenionym jest Brantome w swojej ojczyźnie.

Za tym wyjątkowej klasy racer'em pierwszą klasę stanowią trzy ogiery: zwycięzca Grand Prix—Admiral Drake, Astronomer i drugi w Epsomskiem Derby — Easton, poczem dopiero figuruje szczęśliwy tegoroczny derbista Duplex, niosący 2 kg. mniej i nieco niżej od tego ostatniego oszacowane: drugi w Grand Prix de Paris Foulaubin i Shining Tor.

Na równi z Duplex'em oszacowana jest wielce wartościowa, lecz mniej szczęśliwa Mary Tudor, Oaksistka zaś tegoroczna Adargatis dostała w tym Hcp'ie 57½ kg., czyli o 1½ kg. mniej od Mary Tudor.

Francuski więc tegoroczny derby-rocznik możemy uważać za zupełnie udany, a może i wyjątkowo udany. Zawiera on poza chlubą hodowli francuskiej — Brantôme'em, koniem extra klasy, trzy ogiery reprezentujące, bezwzględnie klasę pierwszą, czyli Admiral Drake'a, Easton'a i Astronomer'a, klasę zaś Ib reprezentują: Duplex, Foulaubin, Shining Tor i Astrophel.

Wśród klaczy najwyższą bezwzględnie klasę wykazała Mary Tudor.

Francuscy hodowcy mogą więc być w zupełności dumni z rezultatów minionego roku, Brantôme bowiem pobił w Paryżu angielskiego crack'a, zaś w Anglji honor hodowli tej podtrzymał skutecznie Easton.

Co się tyczy Brantôme'a, to crack ten jest synem angielskiego ogiera i francuskiej klaczy, po francuskiej matce i babce, a więc udział francuskiej krwi w jego rodowodzie jest bardzo znaczny.

WYNIKI WIĘKSZYCH GONITW ZAGRANICZNYCH

Longchamp, 28 października.

Prix Gladiateur, 100.000 fr. — 6.200 m.

1. Prince Oli, 5 l. og. c.-gn. (Olibrius—Serciére) Mme Fockenberghe, 60 kg., ż. W. Johnstone.

2. Silvano, 4 l. og. (po Brunor) X. Licari, 57 kg., ż. A. Dupuit.

3. Sanguinolette, 6 l. kl. (po Grand Guignol) Mme Chipault, 59½ kg., ż. N. Pelat.

B. m.: Kirmusin, Reverende II, L'Indigene, Calvacadour, La Franciade.

Wygrane o 2—5 dł. Czas 7:30. Tot.: 24, 20, 17, 24:10.

Medjolan, 28 października.

Premio del Sempione, 75.000 lirów — 2.400 m.

1. Partenio, 3 l. og. gn. (Cranach—Partenore), G. Lorenzini, 51 kg., ż. P. Gubellini

2. Pampino, 4 l. og. (po Marcus), st. Sahnone, 53 kg., ż. V. Lamberti.

3. Mamozio, 3 l og. (po Havresac II) Conte S. Macchi di Cellere, 49 kg., ż. S. Pacifici.

B. m.: Cinderella, Ello, Welcome, Vimarino.

Wygrane o 2—1½ dł. Czas: 2:33. Tot.: 23, 12, 19, 11:10.

Newmarket, 31 października.

Cambridgeshire Stakes, 2225 Ł. — 1.800 mtr.

1. Wychwood Abbot, 3 l. og. gn. (The Black Abbot — Secret Hainault) O. V. Watney, 53½ kg., ż. Perryman.
2. Commander III, 4 l. og. A. B. Briscoe, 52½ kg., ż. H. Beasley.
3. Highlander, 4 l. og. lorda Derby, 51¾ kg., ż. T. Weston.

b. m.: Grand Round, British Quota, The Blue Boy, Statesman, Badruddin, Bondsman, Mary Tudor, Denbigh, Mate, Caymanas, Mossoro, Light Celadon, Young Native, Buckland, Grindleton, Spirituelle II, Mis Tor, Almond Hill, Lilium II, Celestial City, Spend a Penny, Elada, Hot Bun, Adriatic, Poker, Tahasco IV.

Wygrane o ½ dł.—kr. łeb. Czas: 1:49.6. Zakłady: 9:1, 40:1, 22:1.

Newmarket, 1 listopada.

Dewhurst Stakes, 1.500 Ł. — 1.400 m., dla 2-latków.

1. Hairan, og. gn. (Fairway — Harpsichord) ks. Aga Khan, 59½ kg., ż. F. Fox.
2. Ben Marshall, og. (po Gainsborough) lorda Woolavington, 55 kg., ż. G. Richards.
3. Quashed, kl. (po Obliterate) lorda Stanley, 54 kg., ż. T. Weston.

b. m.: Immortal, Sikil du Midi.
Wygrane 2—5 dł. Czas: 1:26.2.
Zakłady: 13:8 „na", 15:8, 20:1.

Hurst Park, 3 listopada.

Hurst Park Two Year Old Stakes. 1.135 Ł. — 1.200 m., dla 2-latków.

1. Flying Orders, wał. gn. (Knight of the Garter — Fly Maid), Ed. Esmond, 55¾ kg., ż. H. Wragg.
2. Shahali, og. (po Sansovino), ks. Aga Khan, 57¼ kg., ż. R. Perryman.
3. Knighted, wał. (po Sir Cosmo) C. Jarvis, 57¼ kg., ż. H. Jellis.

b. m.: Consequential, Kingsem, Ormenus, Sevrier, Winandermere, Racla, Tribulation, Bellacose.

Wygrane o łeb—łeb. Czas: 1:15. Zakłady: 100:6, 11:8, 4:1.

Marsylja, 4 listopada.

Grand Prix de Marseille, 300.000 fr. — 2.500 m.

1. Partenio, 3 l. og. gn. (Cranach—Partenore), G. Lorenzini, 54 kg., ż. P. Gubellini.

2. Pantalon, 4 l. og. (po Scaramouche), H. Cottevieille, 58 kg., ż. A. Rabbe

3. Mas d'Antibes, 3 l. og. (po Zionist), ks. Aga Khan, 56 kg., ż. S. Donoghue.

B. m.: Birmah, Yakoba, Miss Biribi, Jocrisse, Sultano, Pomodoro, Dark Pacha, Assuerus (zost. na starcie).

Wygrane o 1½—1 dł. Tot.: 93, 25, 29, 21:10.

Warunki prenumeraty czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Rocznie **50** zł., z góry za rok **45** zł., za pół roku **25** zł., kwartalnie **12** zł. **50** gr., miesięcznie **5** zł. — Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instytucyj sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA i HODOWCY" 13 złotych. Zmiana adresu 50 gr.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Mazowiecka 16. Tel. 220-26. Adres telegr.: „Jeździec—Warszawa". Rachunek w PKO 6161. Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Cena numeru pojedyńczego 1 zł. 75 gr. **Nr. 32**

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., ½ strony 100 zł., ¼ strony 50 zł., ⅛ strony 30 zł. Przed tekstem 50% drożej. Na okładce 25% drożej. Drobne ogłoszenia po 10 gr. za wyraz; handlowe po 20 gr. za wyraz; grube litery po 20 gr. za wyraz; najniższa opłata za drobne ogłoszenia 2 zł. Znaki pisarskie liczą się za wyraz.

Za sporządzenie kliszy ilustracyjnej w drobnych ogłoszeniach i kronice zł. 10.

W numerach ozdobnych wszystkie ogłoszenia o 50% drożej.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Jeźdźca i Hodowcy", Warszawa, Mazowiecka 16.

REDAKTOROWIE: INŻ. JAN GRABOWSKI I JANUSZ WŁODZIMIRSKI. WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI.

Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka. Warszawa, ul. Ordynacka 3. 1461

Komunikat Nr. 5
Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego

Kalendarz Wyścigowy na rok 1935

Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego zamierza wydać w r. 1935 ilustrowany Kalendarz Wyścigowy, o ile wpływy z ogłoszeń pokryją przynajmniej połowę kosztów wydawnictwa.

Format Kalendarza: 12 na 17 cm.
Cena jednej strony ogłoszenia: zł. 50. –

Zamówienia należy nadesłać do biura Towarzystwa, Warszawa, Al. Ujazdowskie 39 **najpóźniej do dnia 10 listopada 1934 roku,** a tekst i fotografje (wyłącznie pełnowartościowe zdjęcia) — do dnia 31 listopada 1934 r.

Jeździec i Hodowca

WARSZAWA, DNIA 10 LISTOPADA 1934 R.

WARUNKI PRENUMERATY

ROCZNIE	Zł. 50.—
ZGÓRY ZA ROK .	Zł. 45.—
ZA PÓŁ ROKU . .	Zł. 25.—
ZA KWARTAŁ . .	Zł. 12.50
MIESIĘCZNIE . .	Zł. 5.—

Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instyt. —— sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki. ——

ADRES REDAKCJI:
MAZOWIECKA 16, TEL. 220-26
ADRES TELEGR.: „WARSZAWA-JEŹDZIEC"
RACHUNEK W P.K.O. 6161.